



Stołeczny Magazyn POLICYJNY

ISSN 1731-4550

kwiecień 2018

www.magazyn.policja.waw.pl



RAZ, DWA, TRZY.
ZGINIESZ TY!



Ślubowanie złożyło 73 policjantów

EDYTA ADAMUS

W obecności Komendanta Stołecznego Policji nadinsp. Pawła Dobrodzieja, Zastępców Komendanta podinsp. Tomasza Szymańskiego i mł. insp. Krzysztofa Smeli oraz kadry kierowniczej KSP ślubowało 73 policjantów służby kandydackiej, w tym 10 policjantek. Uroczystość odbyła się w Białej Sali Komendy Stołecznej Policji. Wkrótce ślubujący policjanci rozpoczną szkolenie w Centrum Szkolenia Policji w Legionowie, a po jego ukończeniu trafią do jednostek rejonowych i powiatowych garnizonu stołecznego.

Po złożeniu meldunku Komendantowi Stołecznemu Policji wprowadzono poczet sztandarowy. Następnie nowo przyjęci policjanci złożyli ślubowanie.

„Ja, obywatel Rzeczypospolitej Polskiej, świadom podejmowanych obowiązków policjanta, ślubuję służyć wiernie narodowi, chronić ustanowiony Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej porządek prawny, strzec bezpieczeństwa Państwa i jego obywateli nawet z narażeniem życia ...” - słowa roty młodzi funkcjonariusze wypowiedzieli za Komendantem Stołecznym Policji nadinspektorem Pawłem Dobrodziejem. Po ślubowaniu wszyscy otrzymali legitymacje policyjne.

Zwracając się do młodych funkcjonariuszy Komendant pogratulował im przede wszystkim podjęcia decyzji o wstąpieniu w szeregi Policji. - Dzisiaj jest ten bardzo ważny w Waszej służbie dzień, niewątpliwie zapamiętacie go do końca życia, ale takich dni, pełnych sukcesów, będzie jeszcze przed Wami bardzo wiele. Służba, którą będziecie pełnić jest bardzo trudna, ale jest również wspaniała, jak żaden inny zawód. Trudna, bo musicie połączyć przeciwności, musicie być odporni, twardzi, zdecydowani,

a jednocześnie wrażliwi i otwarci na drugiego człowieka. Jest to jednak służba wspaniała i elitarna. (...) Trafiliście do garnizonu stołecznego, najtrudniejszej jednostki w Polsce, to z pewnością miejsce najwspanialsze, tu są największe wyzwania, tutaj są najciekawsze sprawy, ale oczekiwania też są największe. Dlatego oczekuję od Was profesjonalizmu, pełnego zaangażowania i bycia wrażliwym i otwartym na potrzeby drugiego człowieka. Życzę Wam satysfakcji i sukcesów.”

Głos zabrał również Kapelan KSP ks. Józef Jachimczak, który zwracając się do nowo przyjętych policjantów zaznaczył, „jak pięknie zabrzmiało słowo ślubuję. Ślubuję, to znaczy, że ufam, ślubowanie zawsze jest wielkim zobowiązaniem. Te słowa, które wypowiedziacie, ale i także wszystkie czynności, które będziecie wykonywać. (...) Jesteście ludźmi zaufania wobec instytucji, w której jesteście, zaufania wobec osób, które będziecie spotykać na ulicach, a także zaufania wobec swojego sumienia.”

Wkrótce ślubujący policjanci rozpoczną szkolenie w Centrum Szkolenia Policji w Legionowie, a po jego ukończeniu trafią do jednostek rejonowych i powiatowych garnizonu stołecznego. ■



Drogie Czytelniczki, Drodzy Czytelnicy

Bezpiecznych zachowań na drodze uczymy się od najmłodszych lat, właściwych postaw uczą nas rodzice, nauczyciele, a w dorosłym życiu edukują w tym zakresie także policjanci podczas akcji profilaktycznych i kampanii społecznych. Mimo prowadzonych od wielu lat działań niestety nadal każdego dnia dochodzi do zdarzeń drogowych. Konsekwencje wypadków ponoszą zarówno ofiary i ich rodziny, jak i sprawcy i ich najbliżsi.



Stąd pomysł na kolejną odsłonę kampanii edukacyjno-informacyjnej, tym razem pn. „Raz, dwa, trzy - zginiesz TY!”. Jej celem jest przede wszystkim: upowszechnienie zasad bezpieczeństwa ruchu drogowego wśród młodzieży i dorosłych, którzy uczestniczą w zajęciach w WORD, pokazanie im skutków prowadzenia pojazdów pod wpływem środków odurzających i alkoholu oraz kształtowanie postaw i umiejętności pozwalających na bezpieczne poruszanie się po drogach.

W bieżącym numerze Stołecznego Magazynu Policyjnego znajdziecie, Drodzy Czytelnicy, obszerną relację z konferencji rozpoczynającej ogólnopolską kampanię społeczną. Przeczytacie też o specjalnym spotkaniu z udziałem dziennikarzy, podczas którego przedstawiciele mediów za pomocą algogogli i narkogogli mogli ocenić, jakie zagrożenia niesie za sobą nietrzeźwość lub odurzony narkotykami kierujący.

Zachęcam do lektury.

**Redaktor Naczelna
podinsp. Anna Kędzierzawska**



SPIS TREŚCI

AKTUALNOŚCI

- 2 Ślubowanie złożyło 73 policjantów
- 3 Na krwiodawców zawsze można liczyć!
- 4 Raz, dwa, trzy - zginiesz TY!
- 6 Szlaban na ryzyko
- 7 Sprawdzali na trzeźwo, jak działa alkohol
- 7 Niemieccy kadeci w Legionowie

W NASZYM GARNIZONIE

- 8 Z aparatem w dłoni
- 10 Pamiętaj, aby inni nie zapomnieli
- 11 Pomóżmy naszemu koledze Wojtkowi
- 12 „Chcę poczuć ducha tamtych czasów...”
- 13 Warszawskie rekiny
- 14 Trzech braci - te same wartości

WARTO WIEDZIEĆ

- 16 Wiosna... nadlatują drony
- 18 Strefa ruchu a strefa zamieszkania
- 19 Czy wiesz, że...
- 19 Zmiany w kadrze
- 20 Plakat 1% dla Fundacji Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych policjantach

Na krwiodawców zawsze można liczyć!

KARINA POHOSKA

Tak było i tym razem, bo mimo zimna i wiatru chętnych do oddania krwi nie brakowało. Niektórzy przyszli oddać krew po raz pierwszy, inni byli już wtajemniczeni w całą procedurę, ze sporą kolekcją wpisów w swojej specjalnej książeczce. Wszyscy ze wspólnym celem - POMAGAĆ. Po kilku godzinach akcji na koncie było oddanych ponad 25 litrów krwi, do czego przyczyniło się 56 osób. Dziękujemy wszystkim, którzy włączyli się w akcję „SpoKREWnieni służbą” w hołdzie Żołnierzom Wyklętym.

Zapotrzebowanie na krew nigdy się nie kończy. W bankach krwi zawsze będzie jej deficyt, bo stale jest potrzebna. Wspólnie możemy to zmienić, wspólnie możemy sprawić, że będą one zawsze pełne, a krwi nigdy nikomu nie zabraknie.

Dzisiaj żyjesz i funkcjonujesz spokojnie, ale co będzie jutro? Tego nie wiesz. Może to właśnie Ty będziesz po drugiej stronie, potrzebując tego życiodajnego daru? Może ktoś z Twojej rodziny...

Zaledwie kilka miesięcy temu ktoś bardzo mi bliski musiał przejść transfuzję krwi. Dzięki ludziom dobrej woli, takim jak Wy, mógł tę krew otrzymać. Krew potrzebowała również jedna z naszych koleżanek z Komendy Stołecznej Policji, Aldona Malangiewicz z Wydziału Finansów i Budżetu, która przeszła bardzo poważną operację.

Dzięki krwiodawcom te osoby mogą dalej funkcjonować, a słowa wdzięczności za tę nieocenioną pomoc to zbyt mało.

Na stronie internetowej oraz intranetowej KSP znajdują Państwo podstronę poświęconą naszemu stołecznemu klubowi krwiodawców. Zachęcamy do przyłączenia się. ■

Przypomnijmy, że dawcą krwi może zostać osoba, która nie ma żadnych dyskwalifikujących chorób, mieszcząca się w określonej grupie wiekowej i wagowej, czyli między 18 a 65 rokiem życia, ważąca nie mniej niż 50 kg.



■ Kolejna akcja honorowego oddawania krwi w KSP już w maju

Raz, dwa, trzy - zginiesz Ty!

PODINSP. ANNA KĘDZIERZAWSKA

Podejmujesz tysiące decyzji każdego dnia. Ale czy zawsze zdajesz sobie sprawę, że złe decyzje na drodze mogą być śmiertelne? Wielu tragicznych w skutkach zdarzeń można by uniknąć, dokonując właściwych wyborów. Przypomina o tym nowa ogólnopolska kampania społeczna pn. „Raz, dwa, trzy - zginiesz TY! Jej mocnym akcentem jest m.in. „spowiedź” drogowego zabójcy i spot nakręcony w prosektorium z udziałem znanego z wielu ról filmowych Janusza Chabiora.

Polskie drogi wciąż należą do jednych z najbardziej niebezpiecznych w Unii Europejskiej, a Polska jest na przedostatnim miejscu w Europie pod względem liczby ofiar śmiertelnych w przeliczeniu na milion mieszkańców. Tylko w 2017 roku w Polsce doszło do 33 tys. wypadków, w których zginęło około 3 tys. osób. Te zatrważające statystyki dowodzą, że nie wolno ustawać w wysiłkach, by ten stan rzeczy zmienić. Wspólnie jesteśmy odpowiedzialni za edukację społeczeństwa w zakresie bezpieczeństwa na polskich drogach.

KOLEJNY KROK

Kampania, której partnerami są: Komenda Stołeczna Policji, Okręgowy Inspektorat Służby Więziennej w Warszawie, Wojskowy Instytut Medyczny, Wojewódzki Ośrodek Ruchu Drogowego w Warszawie oraz Gazeta Codzienna Fakt, jest tego kolejnym dowodem. To już druga odsłona kampanii dotyczącej bezpieczeństwa w ruchu drogowym, zorganizowana z inicjatywy KSP i Okręgowego Inspektoratu SW w Warszawie.

Poprzednia - pn. „Poznaj i zrozum ryzyko” - prowadzona była od 2014 r. W wyniku wspólnych działań powstał film edukacyjny wraz ze scenariuszem zajęć, przeznaczonym do realizacji w ośrodkach szkolenia, szkołach ponadgimnazjalnych, CKU i uczelniach wyższych. Przeszkolono ponad 2 tys. osób w warszawskim WORD i przeprowadzono ponad 30 lekcji wychowawczych dla młodzieży. Wieloletnia współpraca Komendy Stołecznej Policji z partnerami zewnętrznymi pozwoliła na stworzenie kolejnej edycji kampanii.

W spotkaniu rozpoczynającym ogólnopolską kampanię wzięli udział: Komendant Stołeczny Policji nadinsp. Paweł Dobrodziej, Dyrektor WIM gen. dyw. prof. dr hab. n. med. Grzegorz Gielera, Dyrektor Okręgowy Służby Więziennej w Warszawie SW płk. Zbigniew Brzostek, dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Warszawie Dariusz Marek Szczygielski. Komendanta Głównego Policji reprezentował Zastępca Dyrektora Biura Ruchu Drogowego KGP insp. Piotr Owsiewski.

Dyrektor WIM gen. dyw. prof. dr hab. n. med. Grzegorz Gielera podkreślił, że choć mamy w Polsce centra urazowe i wyspecjalizowane ośrodki przygotowane do ratowania zdrowia i życia pacjentów wypadków komunikacyjnych, to statystyki dowodzą, że warto inwestować w bezpieczeństwo a o zdrowie dbać przy okazji badań profilaktycznych. Tylko w 2017 r. do Wojskowego Instytutu Medycznego trafiło 138 ofiar takich wypadków. Ich średni wiek szacuje się na około 45 lat. Zdecydowaną większość stanowili mężczyźni (75%). Ponad połowa pacjentów wypadków drogowych, która trafiła do WIM to osoby poniżej 40 roku życia. Kolejną dużą grupę stanowili pacjenci powyżej 55 roku życia (30%). Łączny koszt leczenia określa się na około 2 mln złotych, czyli średnio 15 tys. zł kosztuje leczenie jednego takiego pacjenta. Trzeba jednak pamiętać, że realny koszt jest dużo większy w przypadku osób z urazami wielonarządowymi.

– W ub.r. w garnizonie stołecznym w 1800 wypadkach drogowych zginęło ponad 170 osób, a 2 tys. zostało rannych – przypomniał podczas briefingu Komendant Stołeczny Policji nadinsp. Paweł Dobrodziej. – Dlatego też priorytetem KSP w tym roku jest ograni-

czenie liczby tych najpoważniejszych zdarzeń w ruchu drogowym. – Kampania „Raz, dwa trzy – zginiesz TY!” ma pokazać, że wypadki, szczególnie te ze skutkiem śmiertelnym, to ciąg zdarzeń, na które nie zwracamy uwagi, to wynik nieraz błędnych, złych decyzji. W efekcie dochodzi do wypadku, który jest katastrofą i dla ofiary i dla sprawcy – dodał komendant.

Dyrektor Okręgowy Służby Więziennej w Warszawie SW płk. Zbigniew Brzostek zwrócił uwagę, że często te konsekwencje dla sprawcy wypadku drogowego kończą się karą bezwzględnego pozbawiania wolności. Sprawca trafia do więzienia, gdzie poddawany jest specjalistycznemu oddziaływaniu terapeutycznemu. – Uczymy osadzonych np. jak nie używać substancji zmieniających świadomość w sposób szkodliwy, a osoby uzależnione poddajemy terapii. (...) Nasi skazani od 4 lat uczestniczą też w spotkaniach w WORD i szkołach, gdzie na własnym przykładzie mówią młodym ludziom, czego nie należy robić. Każdy z nich przeżył osobisty dramat i ma świadomość, że spowodował także dramat innej rodziny – dodał dyrektor.

– To ci ludzie własnym przykładem chcą w sposób żywy, emocjonalny przekazać swoje doświadczenia wszystkim słuchaczom – potwierdza dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Warszawie Dariusz Marek Szczygielski i dodaje: – Z naszych analiz wynika, że liczba osób, którzy trafiali wielokrotnie na nasze kursy reedukacyjne, zmniejszyła się, od kiedy w zajęciach biorą udział osoby skazane za przestępstwa drogowe. Wcześniej niektórzy uczestnicy kursów trafiali do nas co pół roku, zdejmując sobie nawet dwa razy w ciągu roku 6 punktów karnych. Zrobili sobie sposób na to, by w dalszym ciągu sankcjonować swoją bezkarność na drodze. Postanowiliśmy powiedzieć stop – dodaje dyrektor WORD.

TRZY FILARY BEZPIECZEŃSTWA

Kampania „Raz, dwa, trzy – zginiesz TY! została zainaugurowana w Centrum Kształcenia Podyplomowego, Doskonalenia Zawodowego i Symulacji Medycznej Wojskowego Instytutu Medycznego w Warszawie. Do dziennikarzy zainteresowanych nowym przedsięwzięciem organizatorzy skierowali specjalne zaproszenia na konferencję w formie klepsydry. Kampanię poprzedził też cykl trzech wywiadów ze sprawcami śmiertelnych wypadków drogowych w Gazecie Codziennej Fakt. Osoby te nie były wybrane przypadkowo, otóż ich zachowanie na drodze naruszało trzy filary bezpieczeństwa w ruchu drogowym: prędkość, pasy i alkohol.

PRĘDKOŚĆ

– Od 35 lat mam prawo jazdy i przez te wszystkie lata nie miałem nawet jednej stłuczki, aż do tragicznej chwili – mówił w wywiadzie dla Faktu 57-letni Zygmunt, który odbywa w jednym z warszawskich więzień dwuletni wyrok za spowodowanie wypadku, w którym zginęło 4-letnie dziecko. Latem 2015 roku mężczyzna jechał drogą krajową nr 58. Na wjeździe do miejscowości Narty na Mazurach było ograniczenie do 40km/h. – Zwolniłem i gdy miałem około 47 km/h, nagle wjechałem na chodnik. Zanim zdążyłem wyhamować, uderzyłem w stojącą na chodniku rodzinę. Do dziś nie mogę sobie tego darować. Zawsze przestrzegałem przepisów. ▶



W tym wypadku przez niewielkie przekroczenie prędkości zginęła niewinna osoba. Zniszczyłem życie tej rodzinie oraz swojej – dodaje. Po latach przestrzega innych kierowców: – starajmy się w czasie jazdy myśleć, przewidywać, jak inni mogą zareagować. Nigdy nie wiadomo, z jaką sytuacją na drodze będziemy mieli do czynienia.

ALKOHOL

– Myślałem, że mogę wszystko, bo to, co zaplanowałem, mi wychodziło. Aż zacząłem jeździć po alkoholu – mówi w kolejnym wywiadzie dla Faktu 36-letni pan Tomasz, który pięć lat temu spowodował po alkoholu wypadek w Warszawie (poszkodowany miał złamaną nogą). Nie był to pierwszy raz, kiedy za kierowcę wsiadł pijany. W 2013 r. został zatrzymany, gdy wracał z restauracji, miał 1,5 promila. Usłyszał wtedy wyrok w zawieszeniu i stracił prawo jazdy, ale i tak jeździł. Trzy miesiące później spowodował wypadek. Mężczyzna kończy właśnie odbywać 5-letni wyrok. Przechodzi też terapię alkoholową. On również przestrzega: – Nie jest tak, że zawsze się wszystko udaje. Trzeba być odpowiedzialnym Nawet jedno piwo może mieć straszny wpływ na nasze życie.

NARKOTYKI

– To cud, że nikogo nie zabiłam – opowiada w trzecim wywiadzie dla Faktu, przeprowadzonym w ramach kampanii społecznej „Raz, dwa, trzy – zginiesz TY!”, 44-letnia Urszula Tokarek, która przez kilka lat jeździła samochodem po narkotykach. Wpadła, gdy jechała pod prąd w centrum Warszawy. Więzienie opuści w 2023 r. – Byłam szczęśliwą mamą dwójki dzieci. Prowadziłam sklep. Kiedy zmarła bardzo bliska mi osoba, nie dawałam sobie rady i wtedy zaczęłam brać heroinę. Musiałam kupić towar do sklepu, pozałatwiać różne sprawy. Tłumaczyłam sobie, że jak wezmę narkotyk o drugiej w nocy, to o 6 rano nie będzie po nim śladu – dodaje. Brała coraz więcej, a gdy zaczęło brakować na kolejne działki, zaczęła kraść ubrania w sklepach. Teraz apeluje do innych kierowców, aby nie jeździli pod wpływem. – Ja dzięki Bogu nikogo nie zabiłam. Ale mogłam. Narkotyki zaburzą ocenę sytuacji. Nie narażamy tylko siebie, ale wszystkich dookoła - przestrzega.

Nie ma więc zgody na to, by na polskich drogach ginęli ludzie. – Aby zwiększyć bezpieczeństwo na naszych drogach, wyznaczaliśmy trzy podstawowe kroki: raz, dwa, trzy – jeśli nie, zginiesz TY! Po pierwsze: wsiadaj za kierownicę przygotowany, świadomy, wypoczęty i trzeźwy. Jedź rozważnie. Po drugie: zapnij pasy sobie i innym pasażerom w pojeździe. Niezapięcie pasów podczas jazdy

powoduje zwielokrotnienie obrażeń w wyniku zdarzenia drogowego. Po trzecie: zachowaj dozwoloną prędkość, dostosowaną do warunków panujących na drodze. Każde 10 km/h mniej to mniejsze obrażenia w sytuacji wypadku – apeluje do kierowców zastępca naczelnika Wydziału Ruchu Drogowego KSPP mł. insp. Piotr Jakubczak.

„SPOWIEDŹ” SPRAWCY WYPADKU

Podczas konferencji prasowej z udziałem ekspertów poszczególnych służb i instytucji dziennikarze mieli też możliwość zadania pytań o konsekwencje tragicznych zdarzeń na drodze w rozmowie ze sprawcą śmiertelnego wypadku drogowego, odbywającym obecnie karę pozbawienia wolności. – Wypadek, w którym zginął mój 33-letni syn miał miejsce 11 lat temu. Syn był marynarzem, dopiero wrócił z morza. Siedzieliśmy na działce na Mazurach i do rana piliśmy alkohol. Kilka godzin później wsiedliśmy do samochodu. Syn zginął na miejscu, a ja leżałem w śpiączce kilka miesięcy. Z badań wynikało, że miałem 1,4 promila alkoholu w organizmie. To była wyłącznie moja wina, a przecież mogłem postąpić inaczej. Zostałem skazany na karę więzienia. Straciłem syna, straciłem rodzinę. Błąd, który popełniłem wtedy, nie da się cofnąć, żałować go będąc do końca życia – mówił 66-letni Pan Stanisław.

SPOT W PROSEKTORIUM

Mocnym akcentem była emisja 35-sekundowego spotu z udziałem znanego aktora Janusza Chabiora, który tym razem wcielił się w rolę lekarza w prosektorium. Ubrany w kitel stoi przy stole operacyjnym nad śmiertelną ofiarą wypadku drogowego – tak rozpoczyna się krótka etiuda filmowa. Jest tajemnicza, mroczna i pełna niedopowiedzeń. Cała akcja toczy się wokół wyboru, który każdy ma przez cały czas. Wsiadając do samochodu może zapiąć pasy lub nie, prowadząc samochód może przekroczyć dozwoloną prędkość lub nie, choć to zabronione może wsiąść za kierownicę po spożyciu alkoholu lub nie. Nikt nie odbierze wolnej woli, ale konsekwencje nie tylko prawne, ale i te społeczne, moralne pozostaną. Nic więc bardziej ostatecznego, nieodwracalnego niż prosektorium, stąd właśnie pomysł na taką scenerię w spocie, który został zamieszczony na stronach internetowych partnerów kampanii oraz na ekranach w warszawskiej komunikacji miejskiej. – Policjanci ruchu drogowego nieraz widzą tragiczny finał braku wyobraźni na drogach. I choć kolejne lata pracy w sekcji wypadków przyzwyczajają ich do widoków, o których chcieliby jak najszybciej zapomnieć, to żaden czas nie pozwoli im zapomnieć spotkań z najbliższymi ofiar, po zakończeniu czynności na miejscu zdarzenia, gdy muszą przekazać im tę ostateczną wiadomość – mówi asp. sztab. Paweł Przestrzelski ze stołecznej „drogówki”.

NA DRODZE JAK NA WOJNIE

Kolejnym etapem przedsięwzięcia będzie budowa scenariusza zajęć edukacyjnych dla pełnoletnich kursantów WORD oraz dorosłych uczniów szkół ponadgimnazjalnych. Organizatorom zależy, by kampania przede wszystkim skłaniała do świadomego dokonywania wyboru, pokazywała, że skutki złych decyzji na drodze mogą być nieodwracalne, brak rozważenia może w konsekwencji prowadzić do niefortunialnego rozwoju wydarzeń, których cofnąć się nie da. – Na drodze jak na wojnie – mówiła kpt. Ewa Kozak, ekspert Wojskowego Instytutu Medycznego. Nie bez przyczyny używa tak mocnego porównania. Jako lekarz i uczestnik dwóch misji w Afganistanie twierdzi, że obrażenia powstałe w wyniku bomb pułapek są dużo mniej inwazyjne niż po zderzeniu dwóch samochodów na drodze.

Nie patrz więc śmierci prosto w twarz. Dokonuj właściwych wyborów. ■

Szlaban na ryzyko

ASP. SZTAB. ANTONI RZECZKOWSKI

Pociąg to masa rzędu kilkuset ton, a jego droga hamowania, nawet przy niewielkich prędkościach, jest kilkunastokrotnie dłuższa niż zwykłego samochodu. Wypadki na torach są przede wszystkim skutkiem niewłaściwego zachowania się i nieuwagi uczestników ruchu drogowego oraz pieszych. Wielu można byłoby uniknąć, gdyby gorę wzięła rozważa i wyobraźnia.

Tylko w ostatnich tygodniach na terenie garnizonu stołecznego doszło do dwóch tragicznych w skutkach zdarzeń z udziałem pociągu i pieszych. 14 marca w miejscowości Dybów, 26-latek w nieznanymi bliżej okolicznościach wtargnął pod jadący w kierunku miejscowości Radzymin pociąg towarowy. 15 marca, kilka minut przed 16:00, pociąg relacji Białystok - Węgliniec, na torach kolejowych w Zielonce potrafił śmiertelnie mężczyznę. Obaj w wyniku odniesionych obrażeń ponieśli śmierć na miejscu. Pamiętajmy, chwila nieuwagi, ignorowanie przepisów i o wypadek nietrudno.

Policjanci Komendy Stołecznej Policji wspólnie z funkcjonariuszami Straży Ochrony Kolei przeprowadzili 5 marca działania prewencyjno-kontrolne w rejonie przejazdów kolejowych. Szczególnym nadzorem objęli te niestrzeżone. Zwracali uwagę, czy kierujący i piesi stosują się do znaków i sygnałów ostrzegawczych przed przejazdem.

Przeprowadzona akcja miała na celu podniesienie świadomości uczestników ruchu drogowego na temat zagrożeń związanych z nieprawidłowymi zachowaniami kierujących i pieszych przy przejeździe czy przechodzeniu przez torowiska oraz dotyczących zasad poruszania się w takich miejscach. 174 policjantów przy wsparciu pracowników Służby Ochrony Kolei podczas akcji skontrolowało 132 przejazdy kolejowe. W 59 przypadkach ujawniono naruszenie przepisów przeciwko bezpieczeństwu w ruchu drogowym.

W Polsce jest 12 049 przejazdów i przejść kolejowych. Wypadki na przejazdach, w ogólnej statystyce wypadków drogowych, nie stanowią dominującej pozycji. Jednak z uwagi na okoliczności, w jakich do nich dochodzi, a przede wszystkim ich tragiczne skutki, bezpieczeństwo na przejazdach kolejowych pozostaje pod nadzorem stołecznych policjantów oraz innych właściwych służb.

Od początku 2018 roku w całym kraju doszło do 37 wypadków i kolizji na przejazdach kolejowych, w wyniku których śmierć poniosło 12 osób, a 5 zostało ciężko rannych. W porównaniu z liczbą wypadków drogowych nie jest to dużo, ale pamiętajmy, że za każdą z tych liczb kryją się ludzkie tragedie i naszym zadaniem jest ograniczenie liczby wypadków, zabitych i rannych. Działaniom stołecznych policjantów przyświeca „Wizja Zero”, czyli zero ofiar śmiertelnych na stołecznych drogach.

W związku z tym, że 98 % wypadków na przejazdach powodują kierowcy, warto przypomnieć, jak ważne jest zachowanie szczególnej ostrożności oraz przestrzeganie przepisów ruchu drogowego.

Należy pamiętać, że na drodze dojazdowej do przejazdu, ustawione są znaki drogowe, które zawczasu ostrzegają uczestników ruchu. Na samym przejeździe również znajdują się odpowiednie znaki ostrzegawcze lub znaki zakazu takie jak np. „stop”.

WARTO PAMIĘTAĆ, ŻE:

Kierujący pojazdem jest obowiązany:

- zbliżając się do przejazdu kolejowego oraz przejeżdżając przez przejazd zachować szczególną ostrożność;
- przed wjechaniem na tory upewnić się, czy nie zbliża się



pojazd szynowy oraz zachować ostrożność, zwłaszcza jeżeli wskutek mgły lub z innych powodów przejrzystość powietrza jest zmniejszona;

- prowadzić pojazd z taką prędkością, aby mógł go zatrzymać w bezpiecznym miejscu, gdy nadjeżdża pojazd szynowy lub gdy urządzenie zabezpieczające, albo dawany sygnał, zabrania wjazdu na przejazd;
- w razie unieruchomienia pojazdu na przejeździe kolejowym niezwłocznie usunąć go z przejazdu, a jeżeli nie jest to możliwe, ostrzec kierującego pojazdem szynowym o niebezpieczeństwie.

Kierującemu pojazdem zabrania się:

- objeżdżania opuszczonych zapór lub półzapór oraz wjeżdżania na przejazd, jeżeli opuszczanie ich zostało rozpoczęte lub podnoszenie nie zostało zakończone;
- wjeżdżania na przejazd, jeżeli po drugiej stronie przejazdu nie ma miejsca do kontynuowania jazdy;
- wyprzedzania pojazdu na przejeździe kolejowym i bezpośrednio przed nim;
- omijania pojazdu oczekującego na otwarcie ruchu przez przejazd, jeżeli wymagałoby to wjechania na część jezdni przeznaczoną dla przeciwnego kierunku ruchu.

Stołeczni policjanci przypominają o konieczności zachowania szczególnej ostrożności na przejazdach kolejowych. Mamy nadzieję, że stale przypominana zasada bezwzględnej upewnienia się, czy nie nadjeżdża pociąg wejdzie w nawyk wszystkim uczestnikom ruchu. Gdyby nie prędkość, brawura, brak wyobraźni, zapewne dużo więcej osób dotarłoby bezpiecznie do celu. Pamiętajmy, że wypadek drogowy jest tragedią dla osób poszkodowanych i ich rodzin, ale też dla samych sprawców, którzy muszą żyć ze świadomością wyrządzonej krzywdy. A wystarczy tylko... zwolnić! ■

Sprawdzali na trzeźwo, jak działa alkohol

ASP. SZTAB. ANTONI RZECZKOWSKI

W ramach kampanii społecznej „Raz, dwa, trzy - zginiesz TY!” odbyła się nietypowa konferencja prasowa, podczas której dziennikarze mieli możliwość wziąć udział w szkoleniu prowadzonym przez policjantów ruchu drogowego i przekonać się, jak widzi pijany czy odurzony kierowca.

W ramach ogólnopolskiej kampanii społecznej pn. „Raz, dwa, trzy - zginiesz TY!” stołeczni policjanci zorganizowali konferencję prasową na terenie PGE Narodowego. Uczestnicy mogli przekonać się, jakie zagrożenie stanowią na drogach nietrzeźwi kierowcy, a także kierowcy pod wpływem narkotyków.

Dzięki zastosowaniu alkogogli, czyli specjalnych okularów pokazujących rozmyty obraz, jaki widzi pijany kierowca, każdy mógł się przekonać, jak działają nasze zmysły po wypiciu alkoholu. Wszyscy zgodnie twierdzili, że nie warto ryzykować i narażać na niebezpieczeństwo zarówno siebie, jak i innych uczestników ruchu drogowego.

Podczas konferencji prasowej policjanci eksperci szkolili uczestników z wyprowadzania pojazdu z poślizgu. Do tego celu wykorzystano samochód wyposażony w troleje. Kierowanie takim samochodem już na pierwszym biegu daje wrażenie jazdy po śliskiej nawierzchni z prędkością około 70-80 km/h. W takiej sytuacji najważniejsza jest płynność ruchów, umiejętne dodawanie gazu, używanie hamulca i kontrowanie kierownicą. Dzięki



trolejom możemy nauczyć się kontrolować poślizg, a także bezpiecznie z niego wyjść. ■

foto Marek SZALAJSKI

Niemieccy kadeci w Legionowie

KOM. JAROSŁAW FLORCZAK

W legionowskiej komendzie gościliśmy delegację kadetów z Wyższej Szkoły Zawodowej dla Pracowników Administracji Publicznej, Policji oraz Wymiaru Sprawiedliwości w Güstrow w Republice Federalnej Niemiec. Młodzi adepci odbywali zagraniczne praktyki zawodowe w Centrum Szkolenia Policji w Legionowie. Jednym z elementów szkolenia było zwiedzanie liniowej jednostki Policji.

Niemieccy kadeci przyjechali do Centrum Szkolenia Policji w Legionowie w ramach wizyty studyjnej, podczas której realizowali zagraniczne praktyki zawodowe. 12 kadetów z Niemiec było również gośćmi p.o. Komendanta Powiatowej Policji w Legionowie podinsp. Anny Jędrzejewskiej-Szpak.

Spotkanie było okazją do wymiany informacji w zakresie ogólnych zasad funkcjonowania policji w Niemczech i Polsce. Kadeci zapoznali się także ze strukturą działania Komendy Powiatowej Policji w Legionowie. Nie zabrakło pytań o codzienną służbę niemieckich kolegów, z którymi legionowscy policjanci mogli wymienić doświadczenia. Dla kadetów przygotowano symboliczny prezent, wymieniono się także policyjnymi emblematami.

Podczas wizyty w Komendzie Powiatowej Policji w Legionowie goście zwiedzili stanowisko kierownika dyżurnego, pomieszczenia dla osób zatrzymanych oraz pomieszczenie miejskiego monitoringu. Mieli również możliwość rozmowy z policjantami pełniącymi służbę w jednostce tego dnia. Niemieckich kadetów interesowała np. organizacja pracy polskich funkcjonariuszy, środki techniczne wykorzystywane w codziennej służbie oraz system szkolenia młodych policjantów i organizacja doskonale-



nia zawodowego zatrudnionych w Komendzie Stołecznej Policji. Na koniec nie mogło oczywiście zabraknąć wspólnych pamiątkowych zdjęć. ■

foto KPP LEGIONOWO

Z aparatem w dłoni

PODINSP. ANNA KĘDZIERZAWSKA

Trudno dziś znaleźć akta sprawy kryminalnej bez fotografii. Gdy policjanci otrzymują informację o zdarzeniu, na miejsce rusza technik kryminalistyki uzbrojony w nowoczesny sprzęt fotograficzny: aparaty, lampy i statywy. Od jego wiedzy, umiejętności i doświadczenia zależy, jak zostaną zabezpieczone ślady i utrwalona zastana sytuacja, a w toku dalszych czynności procesowych, czy zostanie udowodniona вина sprawcy. Zasady obowiązujące przy fotograficznym zabezpieczeniu miejsca zdarzenia odkrywam z koordynatorem techników w KRP Warszawa V podinsp. Tomaszem Ceniakiem.

OD DAGEROTYPU DO...

Już kilkanaście lat po tym, jak wynaleziono fotografię (w 1839 roku), dostrzeżono możliwość wykorzystania jej dla potrzeb procesu karnego. Fotografowano np. przestępców opuszczających więzienia belgijskie, z czasem wykonywano też zdjęcia osób o nieustalonej tożsamości do celów identyfikacji. Według R.A. Reissa i P. Horoszowskiego, poważne okoliczności na miejscu przestępstwa były wtedy stale fotografowane metodą dagerotypii.

Pierwsza fotografia miejsca podwójnego zabójstwa pochodzi z Lozanny z 1867 roku. Trzy lata później dla celów identyfikacyjnych policja wykorzystywała już fotografię systematycznie. W tym czasie utworzono też pierwsze kartoteki zawierające zdjęcia przestępców. Pod koniec XIX wieku, uważany za ojca kryminalistyki A. Bertillon, autor książki pt. „La photographie judiciaire”, zaproponował zasady wykonywania zdjęć sygnalitycznych „en face” i z profilu. Metodę tę stosują śledczy do dziś.

Niewiele osób wie, że kiedyś sporządzanie fotografii na miejscach zdarzeń i zdjęć podejrzanego zlecano prywatnym zakładom fotograficznym, specjalizującym się w fotografii portretowej, a własne laboratoria posiadały tylko nieliczne policje na świecie, np. w Moskwie czy Chicago. Dziś wydaje się to nieprawdopodobne.

UŻYTECZNOŚĆ, JAKOŚĆ, OBIEKTYWIZM

Od historii przejdźmy jednak do czasów współczesnych. Dziś kodeks postępowania karnego (art. 147 i art. 205) oraz przepisy resortowe upoważniają polskich śledczych do utrwalania czynności protokołowanych także za pomocą urządzenia rejestrującego obraz. Technik wyposażony niczym profesjonalny fotograf udaje się na miejsce zdarzenia. Dysponuje lustrzanką, różnymi obiektywami i lampami pozwalającymi utrwalić dokładnie miejsce zdarzenia. Ale ponad 20 lat temu, kiedy Tomasz Ceniak rozpoczął pracę technika, korzystał z aparatów typu lustrzanka małoobrazkowa. – Zdjęcia robiliśmy wtedy na negatywach czarnobiałych. Nasza jednostka wyposażona była w ciemnię, więc cały proces od wykonania dokumentacji fotograficznej na miejscu zdarzenia przez obróbkę fotochemiczną negatywów, pozytywów do sporządzania tablic poglądowych mogliśmy wykonać we własnym zakresie.

Potem częściej stosowano fotografię barwną. Proces uzyskania zdjęć wydłużył się, negatywy z całej Polski trafiały do CLKP. – Dostawaliśmy gotowe zdjęcia. Tak było do 2001 r. Wtedy otrzymaliśmy pierwszy cyfrowy aparat Sony Mavica, jeszcze bez karty pamięci, za to z zapisem na dyskietce 3,5". Mieściło się na niej zaledwie 12 zdjęć. Kilka lat później dysponowaliśmy już kolejnymi aparatami cyfrowymi, tzw. lustrzankami z kartami pamięci. Dziś lepsze matryce, lepsze obiektywy pozwalają wykonać dobre technicznie fotografie. Zapis też nie stanowi już problemu. Niektóre wykorzystywane przez nas aparaty mają po dwa sloty na różnego rodzaju karty pamięci – opowiada Tomasz Ceniak i dodaje, że gdy sam jedzie na miejsce zdarzenia, zabiera ze sobą Canona 1200D, lampę błyskową i statyw. Uzupelnieniem mogą



być różne filtry i pierścienie. Taki zestaw pozwala mu sporządzić prawidłową dokumentację fotograficzną z każdego niemal miejsca, w różnych warunkach oświetleniowych. W jego zespole każdy technik ma na stanie własny aparat. Takie rozwiązanie uwzględnia osobiste preferencje, technikę i ustawienia manualne. Podkreśla jednak, że dziś to nie sprzęt jest najważniejszy w pracy technika, ale umiejętności fotografującego.

BEZCENNE UMIEJĘTNOŚCI

Od umiejętności technika zależy, czy ślady pozostawione przez sprawcę na miejscu przestępstwa zostaną możliwie najwierniej zabezpieczone. – Nie liczba zabezpieczonych śladów decyduje o powodzeniu. Zabezpieczenie kilkudziesięciu śladów np. daktyloskopijnych czy biologicznych nie daje żadnej gwarancji pozytywnego trafienia. Nieraz wystarczy zabezpieczenie zaledwie trzech, ale tych właściwych. Doświadczonemu technikowi wystarczy kilka czy kilkanaście minut na miejscu zdarzenia, by wyłowić to co najistotniejsze. Słucha policyjnych ustaleń i wyciąga wnioski z relacji świadków. Naszym głównym celem jest ujawnienie i zabezpieczenie tych śladów, które mogą pomóc w zidentyfikowaniu sprawcy lub sprawców, a w toku dalszego postępowania przygotowawczego udowodnić winę – mówi koordynator bielańskich techników.

Warto pamiętać, że oględzin powtórzyć się nie da, na pewno nie w takiej formie, jak za pierwszym razem. Kolejne nie pozwolą już zebrać takiego samego materiału, niektóre elementy mogą zostać nieodwracalnie utracone. Zdarzają się oczywiście sytuacje, kiedy wykonuje się oględziny uzupełniające, dotyczy to jednak tylko bardzo złożonych zdarzeń, w których pojawiają się nowe okoliczności wynikające np. z przesłuchań świadków czy sprawców.

OD OGÓŁU DO SZCZEGÓŁU

Zanim jednak technik wykonana pierwsze zdjęcia na miejscu, musi zebrać jak najwięcej informacji o zdarzeniu, spróbować wyobrazić sobie zachowanie sprawcy. Często musi też czekać, ▶

aż inne służby ratunkowe zakończą czynności i wtedy dopiero może rozpocząć udział w oględzinach. Nic nie może go zaskoczyć, musi mieć środki i sprzęt potrzebny do zabezpieczenia różnych śladów w zależności od kategorii zdarzenia.

Jako specjalista uczestniczy w oględzinach i współpracuje z pozostałymi policjantami, którzy protokołują oględziny. To niezwykle ważne, bo błędy w procesowym opisie dobrze zabezpieczonego śladu mogą mieć swoje negatywne konsekwencje. Nawet doskonale utrwalony przez technika na fotografii ślad, jeśli nie zostanie właściwie opisany w protokole oględzin, może utrudnić lub uniemożliwić w toku dalszych czynności procesowych udowodnienie winy sprawcy. – Nie jest też dziś problemem samo zabezpieczanie śladów (o ile samo miejsce zdarzenia zostało należycie zabezpieczone i nikt poza sprawcą nie zacierał, usuwał śladów). Ważne jest jednak, by zabezpieczyć te pozostawione przez sprawcę, a nie np. domowników czy osoby postronne. Do tego potrzebne jest doświadczone w pracy przy różnych kategoriach zdarzeń. To pozwala wyłowić z szeregu śladów ujawnionych w takim miejscu te, które nas interesują i mogą być użyteczne – mówi policjant.

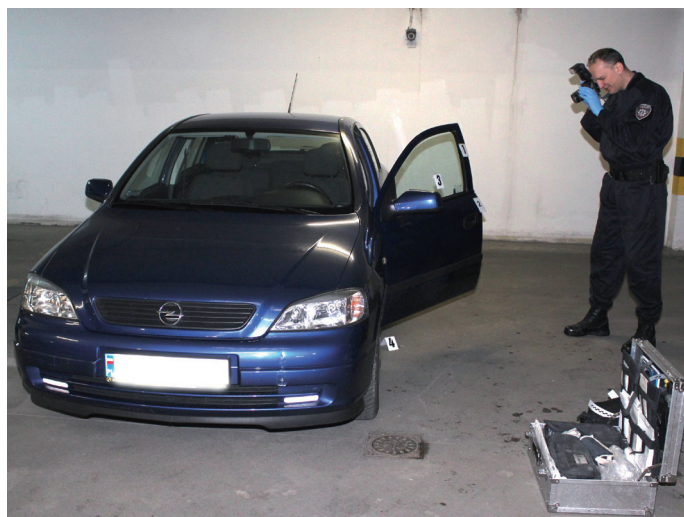
Choć dokumentacja fotograficzna jest uzupełnieniem do protokołu oględzin, to waga zdjęć jest nie do przecenienia. – Zdjęcia orientacyjne, sytuacyjne, fragmentaryczne, śladów i przedmiotów, wykonane przez technika, pozwalają osobie, która nie była na miejscu po zapoznaniu się z całością materiałów wyobrazić sobie, jak wyglądał przebieg zdarzenia. Dziś nie ma też potrzeby wywoływania zdjęć, by umieścić je na tablicy poglądowej. Stosujemy inną metodę. – Drukujemy w kolorze tablicę poglądową razem ze zdjęciami. Przy bardziej skomplikowanych zdarzeniach wykonujemy również dokumentację video – wymienia Tomasz Ceniak.

TECHNIKIEM BYĆ NIEŁATWA SPRAWA

Praca technika wiąże się z różnymi wyzwaniem. Różne kategorie zdarzeń, praca zmianowa - to tylko niektóre czynniki, które decydują o tym, czy ktoś nadaje się do tej służby. Wie o tym doskonale Tomasz Ceniak. Jego 7-osobowy zespół stanowią w większości bardzo doświadczeni technicy (jeden z nich może pochwalić się aż 28-letnim stażem). – Aby zostać częścią takiego zespołu, dobrze jest znać się na fotografii, choćby amatorsko. To przyspiesza cały proces przygotowania się do wykonywania zawodu. Trzeba też przejść okres próbny w zespole, podczas którego sprawdza

Naszym głównym celem jest ujawnienie i zabezpieczenie tych śladów, które mogą pomóc w zidentyfikowaniu sprawcy lub sprawców, a w toku dalszego postępowania przygotowawczego udowodnić winę.

się predyspozycje kandydata, m.in. sposób radzenia sobie przy różnego rodzaju kategoriach przestępstw. Często już pierwsze kilka zdarzeń pozwala ocenić, czy kandydat nadaje się do tej pracy. Kolejnym etapem jest praktyka w Laboratorium Kryminalistycznym KSP, gdzie również weryfikowane są jego predyspozycje. Swoje umiejętności praktyczne i wiedzę policjant uzupełnia również w trakcie trzymiesięcznego kursu specjalistycznego dla techników kryminalistyki w Centrum Szkolenia Policji w Legionowie lub Szkole Policji w Pile – mówi policjant. – Jednak to kolejne lata pracy, każde kolejne zdarzenie powiększa jego doświadczenie i pozwala wykonywać czynności na coraz wyższym poziomie. Im bardziej różnorodne zdarzenia, tym dla niego lepiej – dodaje koordynator techników kryminalistyki.



Praca techników nie należy do łatwych. Wykonują swoje zadania w każdych warunkach. Muszą zawsze pamiętać o własnym bezpieczeństwie i przestrzegać przepisów bhp. Ich praca jest trudna z jeszcze jednego, ważnego powodu. Pracują w warunkach, kiedy kogoś dotyka nieszczęście, a to bardzo niewdzięczna rola. Udają się na miejsce zabójstw, rozbojów, kradzieży, kradzieży z włamaniem, wypadków, wybuchów czy katastrof. Niezależnie przy jakim zdarzeniu przyjdzie im pracować, muszą zachować czujność i działać w pełni profesjonalnie. Liczby i rodzaju zdarzeń nie można przewidzieć. Zdarza się, że jest ich nawet kilkanaście w ciągu doby.

Praca techników nie kończy się na miejscu zdarzenia. W jednostce wykonują też dokumentację rejestracyjną, fotografują osoby i rzeczy, wykonują reprodukcje, zdjęcia dowodowe czy deportacyjne.

Czy po tylu latach pracy jako technik może go jeszcze coś zaskoczyć? – Może. Nie ma dwóch takich samych zdarzeń. Wciąż pojawiają się nowe formy i metody działania sprawców. Przekonanie, że wszystko się już widziało i nic nie może nas zaskoczyć jest bardzo niebezpieczne, stosując podejście schematyczne łatwo popełnić błąd. Dlatego też stale doskonalimy nasze umiejętności, zarówno przez samodoskonalenie, szkolenia specjalistyczne, jak i cykliczne spotkania techników kryminalistyki w ramach garnizonu oraz wymianę doświadczeń z kolegami z kraju – mówi policjant.

OPERATOR DRONA?

Gdy w grudniu 2016 r. podczas szkolenia Webinar, organizowanego przez CEPOL, Petretei David z Policji węgierskiej mówił o dronach wykorzystywanych przy oględzinach, wydawało się, że na powszechne ich stosowanie przyjdzie nam jeszcze poczekać. Dziś coraz częściej widzimy, że z tych nowoczesnych rozwiązań technicznych korzystają już przedstawiciele mediów, blogerzy, vlogerzy i osoby prywatne.

Także dla służb odpowiedzialnych za bezpieczeństwo dron nie jest już czymś zupełnie nowym. Pytanie tylko, kiedy zostanie, podobnie jak aparaty fotograficzne, jednym z podstawowych narzędzi wykorzystywanych przez techników kryminalistyki podczas oględzin. – Dotychczas mieliśmy jeden przypadek użycia drona podczas oględzin miejsca pożaru na terenie dawnej Huty Warszawa. Korzystaliśmy wtedy ze sprzętu biegłego z zakresu pożarnictwa. Dron okazał się niezwykle użyteczny z uwagi na rozległy i trudno dostępny teren oględzin. Taki sprzęt pozwala nie tylko spojrzeć na miejsce zdarzenia z innej perspektywy i dostrzec to, czego nie widać z ziemi, ale też zwiększa bezpieczeństwo samych funkcjonariuszy pracujących na miejscu pozwalając im na ogląd sytuacji z różnych perspektyw – podsumowuje koordynator bielańskich techników Tomasz Ceniak. ■

Pamiętać, aby inni nie zapomnieli

KARINA POHOSKA

Ilu jest dziś ludzi, którzy mogą z czystym sumieniem powiedzieć, że naprawdę pielęgnują pamięć o tych, którzy byli zasłużeni dla naszej ojczyzny? Trudno powiedzieć, ale wiem, że asp. sztab. Robert Górski, dyżurny Wydziału Wywiadowczo-Patrolowego KSP, na pewno jest jednym z nich. To właśnie dzięki takim osobom pamięć o bohaterach narodowych jest wiecznie żywa.

SŁUŻBA W POLICJI

Robert Górski wywodzi się z rodziny, w której większość była związana z wojskiem. Chcąc odwrócić ten trend, wstąpił do Policji, w której pracuje już od 18 lat.

Pierwsze lata służył w Oddziale Prewencji Policji w Warszawie, a w 2004 r. w Wydziale Wywiadowczo-Patrolowym KSP, gdzie początkowo jeździł w załodze patrolowej. W 2006 r. został dyżurnym jednostki i na tym stanowisku ma zamiar pozostać aż do emerytury, na którą niebawem odchodzi.

Na co dzień koordynuje pracę załóg w terenie, ściśle współpracuje ze Stołecznym Stanowiskiem Kierowania KSP oraz innymi jednostkami i podmiotami. I mimo że nie wszystko zawsze idzie gładko, lubi swoją pracę i nigdy nie chciał jej zmieniać.

PASJA JAKO OBOWIĄZEK I ŻYCIOWA MISJA

Mój rozmówca od lat jest pasjonatem historii, szczególnie tej związanej z żołnierzami wyklętymi. Tę miłość zaszczepił w nim jego ś.p. dziadek, który zawsze powtarzał, że jeśli będzie miał okazję coś z tym zrobić, to niech to robi. Dzień w dzień Robert Górski poświęca swój czas dla tej, tak potrzebnej, sprawy, ale jak sam przyznaje nie nazwałby jej pasją. – Pielęgnowanie pamięci i dbanie o to, aby prawda o tym, co się kiedyś działo, wyszła na jaw, to jest wręcz mój obowiązek, moja misja życiowa – mówi.

Po godzinach policjant w ramach wolontariatu współpracuje z Biurem Poszukiwań i Identyfikacji Instytutu Pamięi Narodowej, z Muzeum Żołnierzy Wyklętych oraz Osób Represjonowanych RP. Ponadto opiekuje się kombatantami, np. organizując uroczystości z ich udziałem. Obecnie jest w trakcie przygotowań 95 urodzin żołnierza wyklętego - pułkownika Tadeusza Bieńkowicza ps. „Rączy” - z 77 Pułku Piechoty AK „Krysiacy”. – Po odejściu z Policji chcę się całkowicie poświęcić pracy społecznej. Taki jest właśnie mój wybór życiowy – mówi stanowczo.

ŁZY NA „ŁĄCZCE”

O możliwości dołączenia do ekipy prof. Krzysztofa Szwaagrzyka z Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN, zajmującej się pracami poszukiwawczymi na „Łączce” dowiedział się od znajomego, który już działał tam jako wolontariusz. Cel przyświecający tej inicjatywie był jeden - odnajdywanie naszych bohaterów narodowych. – To miejsce jest niesamowite i ma to do siebie, że przebywanie w nim potrafi odmienić priorytety i przewartościować całe życie. Proszę sobie wyobrazić sytuację, że jeden z pułkowników napisał taki gryps do rodziny, że połknie medalik, aby łatwiej było go znaleźć i zidentyfikować. I nagle ktoś z nas odnajduje po latach taki właśnie medalik, leżący między odkopanymi szczątkami. Łzy same cisnęły się do oczu – opowiada.

Takich wspomnień mój rozmówca ma wiele, ale w pamięci najbardziej utkwiły mu dwa momenty. – Któregoś dnia usuwalismy pozostałości po grobowych sarkofagach i spomiędzy nich wypadło nagle kilka czaszek, które leżały tam luzem. Nikt z nas się tego nie spodziewał. A drugim takim momentem była chwila odsłonięcia ostatniej jamy grobowej tzw. bezimiennego dołu śmierci. Widok, który zastaliśmy na dobre parę chwil wybił nas z rytmu. Zobaczyliśmy ludzkie kości, które były tak ułożone, jak-



asp. sztab. Górski Robert w Pałacu Prezydenckim z okazji Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych na zaproszenie Prezydenta RP Pana Andrzeja Dudy

by ci, do których należały, trzymali się za ręce. Już się nie dowiemy, co sprawiło, że tak właśnie się stało – mówi ze wzruszeniem.

„Łączka” stała się czymś, jak wykopaliska archeologiczne, a oni, wolontariusze, byli, jak archeolodzy wydobywający najważniejsze relikwie, kości, które wciąż mogły coś nam powiedzieć. Odnalezione przez nich materiały były zabezpieczane w specjalnie oznakowanych torbach i przekazywane do dalszych badań. Dotychczas z „Łączki” wydobyto już wszystko, ale asp. sztab. Robert Górski w dalszym ciągu współpracuje z prof. Krzysztofem Szwaagrzykiem. II etap prac poszukiwawczych prowadzony będzie m.in. na terenie aresztu na warszawskim Mokotowie, przy ulicy Rakowieckiej.

WYSTAWA „JEDEN Z NAS”

Zapytałam mojego rozmówcę, dlaczego właśnie Kontrym, ▶



Komendant Stołeczny Policji nadinsp. Paweł Dobrodziej podziękował asp. sztab. Robertowi Górskiemu za przygotowanie wystawy o majorze Bolesławie Kontrymie

a w odpowiedzi usłyszałam - dlatego, że był NASZ. Doprawdy, trudno się z tym nie zgodzić. – Major Bolesław Kontrym zwany m.in. Żmudzinem, to postać, na temat której można by wiele mówić i pisać. Jego wielobarwna biografia jest idealnym materiałem na dobry film. Niezwykłość tej postaci podsyca fakt, że Kontrym był ofiarą komunizmu i zginął tragicznie – opowiada asp. sztab. Robert Górski.

Wystawę poświęconą majorowi Kontrymowi mój rozmówca przygotowywał przez 3 miesiące. Materiały pozyskiwał m.in. z Archiwum Akt Nowych, z Muzeum Powstania Warszawskiego, z Wojskowego Biura Historycznego oraz z Ośrodka KARTA. – Wielkie podziękowania należą się zespołowi prof. Szwagrzyka z Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN, a w szczególności kolegom Markowi Nadolskiemu oraz Rafałowi Michlińskiemu, bez których na pewno wartość historyczna materiału do wystawy nie byłaby tak pełna i bogata w informacje oraz Naczelnikowi WWP

KSP kom. Karolowi Żakowi, który w pełni akceptuje moją misję i ją wspiera – mówi policjant.

Wystawę o Kontrymie można było oglądać przez dwa tygodnie w Komendzie Stołecznej Policji. Niewykluczone, że trafi ona również do innych miejsc. – Naszym obowiązkiem, nie tylko jako policjantów, ale jako Polaków, właśnie takimi czynami, jak m.in. stworzenie tej wystawy, jest zachowanie pamięci historycznej dla przyszłych pokoleń – podkreśla mój rozmówca.

Jego marzeniem jest otwarcie takiej wystawy przez duże „W”, zawierającej eksponaty i ciekawe zdjęcia, bo jak sam przyznaje, myśli, że jest to do zrobienia. Poza tym w planach ma założenie stowarzyszenia łączącego ludzi w różnym wieku, którzy mogą wnieść jakąś swoją „cegiełkę” do naszej pamięci historycznej o żołnierzach wyklętych. Ma też nadzieję, że będzie mógł włączyć się w organizację przyszłorocznych obchodów stulecia Policji Państwowej. ■

Pomóżmy naszemu koledze Wojtkowi

KOM. JAROSŁAW SAWICKI

– Nie umiem z tym żyć. Staralem się do końca pracować, na chemię jeździłem zawsze w piątki, brałem na ten dzień urlop, przez weekend dochodziłem do siebie, by w poniedziałek jak gdyby nigdy nic stawić się do służby w stołecznym Oddziale Prewencji Policji. Udawało się tak do końca stycznia. Dziś już nie daję rady, czuję się coraz gorzej. Nawet najtwardszego zawodnika, a za takiego się uważałem, choroba może złamać – opowiada st. asp. Wojciech Budzik, który pilnie potrzebuje naszego wsparcia w zdobyciu leku stosowanego w Szwajcarii przy leczeniu nowotworu złośliwego szpiku kostnego.

– To nie dzieje się naprawdę, tak pomyślałem w listopadzie 2016 roku, gdy podczas prac w moim ukochanym ogrodzie straciłem przytomność. Nie chorowałem wcześniej, na zwolnienia nie chodziłem, chyba tylko raz wzięłem trzy dni, gdy zachorowała moja najmłodsza córka. Żona nie mogła wtedy zwolnić się z pracy. Po tym zdarzeniu szybko postanowiłem zrobić badania i... (tu załamuje mu się głos) usłyszałem wyrok: nowotwór szpiczak. Co to właściwie jest? Co dalej? Co z dziećmi? Sprzedać działkę? Jak zabezpieczyć rodzinę? Burza myśli, chaos i wątplenie którego nikomu nie życzę – przypomina wydarzenia sprzed kilkunastu miesięcy Wojtek Budzik.

– Początkowo walka wydaje się prosta. Chemia, leczenie, może się uda. Wierzyłem wówczas, że przecież my policjanci jesteście dobrze ubezpieczeni, a o tym, że w moim wypadku z leczeniem będzie inaczej nawet nie mogłem przypuszczać. Mam nowotwór złośliwy szpiku kostnego. Dostępne w Polsce leki nie przyniosły oczekiwanego rezultatu. Moją nadzieją jest bardzo skuteczny lek stosowany w Szwajcarii, niestety przez Narodowy Fundusz Zdrowia nie jest refundowany. Zmuszony jestem dziś prosić

o wsparcie. Na leczenie potrzebne jest około 400 tysięcy złotych. Jeśli nie uda się zebrać tych pieniędzy, wiem, co się stanie. Dziś, jak nigdy, doceniam każdy dzień, chcę żyć, chcę widzieć, jak dorastają moje ukochane córki. 19 lat aktywnej służby w Oddziale Prewencji Policji robi swoje, w domu trudno mi po prostu wysiedzieć, wciąż stawiam sobie pytanie: dlaczego ja?

Wojciech Budzik jest podopiecznym Fundacji przy CSK MSW w Warszawie, która pomaga mu zebrać 400 tys. złotych na lek stosowany za granicą, który nie jest refundowany w Polsce. Tak wielką sumę pieniędzy trzeba zebrać jak najszybciej. W niedzielę 18 marca w Piasecznie zorganizowany został festyn przez jedną ze szkół, gdzie pracuje żona Wojtka - Monika. Wszystkie pieniądze zebrane tego dnia, organizatorzy przeznaczyli właśnie dla naszego kolegi. Moim marzeniem jest, by każdy z nas - policjant, pracownik garnizonu stołecznego choć minimalną kwotą udzielił swojego wsparcia.

Bądźmy solidarni, wystarczy chcieć! Nie pozostawajmy obojętni! Pamiętajmy, to może spotkać każdego z nas! ■



FUNDACJA przy CSK MSW w Warszawie

NR KONTA: 16 1240 1053 1111 0010 4522 3388

TYTUŁ PRZELEWU: BUDZIK WOJCIECH, ZAKUP LEKU

Możesz też przeznaczyć **1%** podatku na ten cel:

FUNDACJA przy CSK MSW w Warszawie

KRS: 0000416092

Konieczny dopisek:

Cel szczegółowy - Budzik Wojciech, zakup leku

„Chcę poczuć ducha tamtych czasów...”

EDYTA ADAMUS

O odkrywaniu i upamiętnianiu historii Polski - rozmowa z pasjonatem historii asp. sztab. Andrzejem Gwardjakiem z Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego Komendy Powiatowej Policji w Wołominie, który wraz z członkami Stowarzyszenia „Wizna 1939” uczestniczył w nagrywaniu programu telewizyjnego „Było nie minęło - kronika zwiadowców historii”.

Policjant i pasjonat historii. Jak to się stało?

Policjantem jestem od 15 lat, pasjonatem historii od zawsze, ale dopiero 1,5 roku temu rozpocząłem współpracę ze Stowarzyszeniem „Wizna 1939” i moją pasją mogłem podzielić się z innymi miłośnikami historii. Od tego momentu czynnie biorę udział w działaniach, jakie podejmują członkowie stowarzyszenia.

Jak Pan trafił do stowarzyszenia?

Pochodzę z okolic Andrzejewa, a tam właśnie we wrześniu 1939 roku rozegrała się bitwa pod Andrzejewem i Łętownicą. Długo szukałem jakichkolwiek informacji na temat tej potyczki pomiędzy niemieckim najeźdźcą a polskimi żołnierzami. Przeglądając Internet natknąłem się na Stowarzyszenie „Wizna 1939”. Okazało się, że ma ono siedzibę na terenie Wołomina, a w kręgu zainteresowań jego członków jest właśnie wspomniana przeze mnie bitwa. Skontaktowałem się z prezesem stowarzyszenia Dariuszem Szymanowskim, który chętnie zaprosił mnie na spotkania członków stowarzyszenia i tak to się zaczęło.

Czym konkretnie zajmują się członkowie stowarzyszenia?

Wraz z innymi pasjonatami historii i przy współpracy władz lokalnych prowadzimy działania promujące historię oraz patriotyzm. Realizujemy swoją misję w oparciu o poszukiwania, działalność wydawniczą, kulturalną i taką, która przybliży najlepsze cechy współczesności w oparciu o poszanowanie dla historii i tradycji. W stowarzyszeniu działa kilkadziesiąt osób, kilkanaście z nich jest bardzo zaangażowanych. Z niezwykłą energią poświęcają każdy wolny czas w odkrywaniu tajemnic historii, szczególnie tej z okresu II wojny światowej. Bo tak naprawdę od tego wszystko się zaczęło.

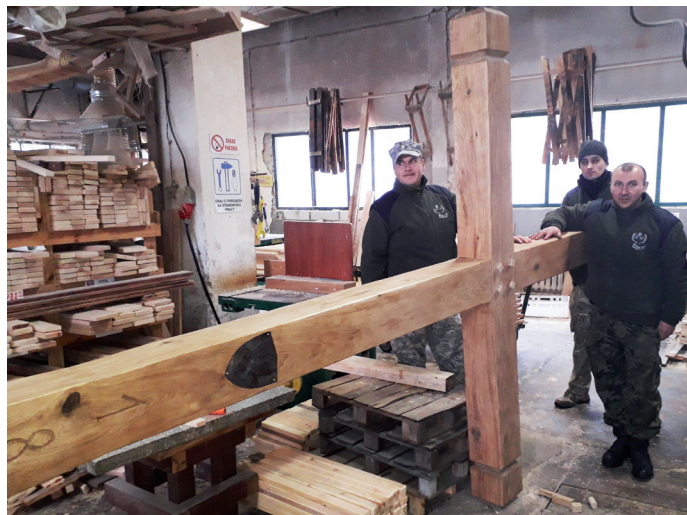
Czyli Waszą inspiracją są wydarzenia sprzed niemalże 80 lat?

Tak, prezes stowarzyszenia pochodzi z okolic Wizny, gdzie w pierwszych dniach września 1939 roku miała miejsce bitwa określana mianem Polskich Termopil. Chcąc upamiętnić te wydarzenia postanowił powołać do życia stowarzyszenie. Jego głównym założeniem było odnalezienie szczątków kapitana dowodzącego polskimi żołnierzami podczas tej bitwy, Władysława Raginisa. W 2011 roku członkowie stowarzyszenia przy pomocy georadaru odnaleźli zwłoki, które po ekshumacji i analizie danych DNA potwierdziły tożsamość kapitana.

Z czasem tych odkryć było więcej?

Zgadza się. Z uwagi na fakt, że celem stowarzyszenia jest upamiętnienie historii Polaków poległych w okresie II wojny światowej, szczególnie z uwzględnieniem roku 1939, prowadziliśmy też inne prace. W lutym 2016 roku na cmentarzu w Inowłodzu, przy kościele św. Idziego nasze stowarzyszenie przeprowadziło prace sondażowe, które miały na celu ustalenie domniemanego miejsca spoczynku ciała majora Henryka Dobrzańskiego „Hubala”.

W listopadzie ubiegłego roku zajmowaliśmy się tematem, który interesował mnie szczególnie, czyli bitwą pod Andrzejewem i Łętownicą. Projekt miał na celu przeprowadzenie badań miejsc ostatnich walk 18. Dywizji Piechoty, we wrześniu 1939 roku. Była to bitwa, gdzie poległo około 400 polskich żołnierzy, któ-



■ Asp. sztab. Andrzej Gwardjak (pierwszy od prawej) podczas prac związanych z przywróceniem krzyża powstańczego z 1863 r.

rzy do końca nie poddali się niemieckim wojskom. Dywizja przestała istnieć, dlatego chcemy przywrócić pamięć o żołnierzach poległych w tym okresie. Najpierw przeprowadziliśmy badania terenowe, ustaliliśmy miejsca, gdzie doszło do walki. W ten sposób trafiliśmy na szczątki ludzkie, które poddaliśmy analizie antropologicznej. Okazało się, że są to szczątki polskich żołnierzy poległych w walkach z bolszewikami w 1920 roku w boju pod Paprocią Dużą i Pęczratką. 16 marca 2018 roku w Andrzejewie została odprawiona msza święta żałobna, po której szczątki 10 żołnierzy 201. Ochotniczego Pułku Piechoty zostało z honorami pochowanych w kwaterze wojennej na cmentarzu parafialnym w Szumowie. Przeprowadzone badania antropologiczne pozwoliły stwierdzić, że wśród tych osób jedna miała około 25-30 lat, osiem było w wieku 17-20 lat i jedna w wieku 14-17. Z rozmów z miejscową ludnością wynika, że bolszewicy części z nich ścięli głowy.

Staracie się również odbudowywać pomniki i wznosić krzyże poległym żołnierzom?

Zajmujemy się również taką działalnością. W lutym tego roku z naszej inicjatywy, niedaleko wsi Łączka w Puszczy Białej przywróciliśmy krzyż powstańczy 1863 roku poświęcony bohaterom powstania styczniowego. Przy pomocy miejscowego samorządu i organizacji społecznych postawiliśmy 8-metrowy krzyż-symbol z litego dębu. Ta praca przyniosła nam dużą satysfakcję. Przytłaczaliśmy o ludziach i miejscach związanych z wydarzeniami z 1863 roku.

Jak ustaliliście, że kiedyś krzyż upamiętniający to wydarzenie stał właśnie w tym miejscu?

Wszystko zaczęło się od Pana Mieczysława Grudzińskiego, który opowiedział nam o tym, co w jego rodzinie było przekazywane z pokolenia na pokolenie. Pochodzący ze wsi Dybki Morgi Pan Mieczysław, pomimo swojego podeszłego wieku, wskazał miejsce, gdzie kiedyś zabierała go mama. Miał wtedy 10 lat. W tym miejscu potajemnie były odprawiane msze. Później ▶

uzupełniliśmy naszą wiedzę pamiątkami „Do moich wnuków” Bronisława Deskura, uczestnika walk pod Łączką.

Czyli pozyskujecie wiedzę z przekazów uczestników walk lub ich potomków?

Zazwyczaj tak, choć niestety takich osób jest coraz mniej. To pokolenie odchodzi. Gdybyśmy zaczęli przywracać pamięć o uczestnikach walk i bitew z okresu II wojny światowej jakieś 10-15 lat temu, byłoby znacznie łatwiej. Teraz pozostały tylko jednostki, które mogą nam w jakikolwiek sposób pomóc. Korzystamy z tej wiedzy, ale posiłkujemy się również różnego rodzaju wydawnictwami. Potwierdzamy nasze ustalenia, przeglądając archiwa. Mając już pewną wiedzę na temat danego wydarzenia, występujemy do konserwatora zabytków o zgodę na poszukiwania w danym miejscu. Sami określamy cel i zakres poszukiwań, a następnie rozpoczynamy typowo terenowe prace, najczęściej przy pomocy georadaru.

A kiedy już znajdziecie szczątki, co dalej?

Musimy dopełnić wszelkich formalności. W pierwszej kolejności, zgodnie z obowiązującymi przepisami, powiadamy prokuratora, następnie jeżeli otrzymamy zgodę na pochówek rozpoczynamy jego organizację. Staramy się, aby odnalezione szczątki żołnierzy godnie pochować, dlatego z wyprzedzeniem przygotowujemy uroczystości, na które zapraszamy również władze państwowe.

Podczas poszukiwań niejednokrotnie natraficie również na przedmioty pochodzące z II wojny światowej i nie tylko. Co wówczas robicie z takimi znaleziskami?

Bardzo często zdarza się, że podczas naszych prac odnajdujemy przedmioty pochodzące z różnych okresów historycznych. Takie znaleziska przekazujemy do miejscowych muzeów. Staramy się również z każdego projektu przygotowywać publikację. Powstało ich już naprawdę wiele.

Współpracujecie także z programem „Było nie minęło - kronika zwiadowców historii”?

Redaktor programu Adam Sikorski bardzo często bierze udział w naszych poszukiwaniach. Na ich podstawie przygotowuje filmy dokumentujące nasze projekty. Dzięki tym programom o naszych dokonaniach dowiadują się widzowie z całej Polski.



■ Asp. sztab. Andrzej Gwardjak (czwarty od prawej) wraz z członkami stowarzyszenia „Wizna 1939”, organizacji społecznych i samorządu przy 8-metrowym krzyżu - symbolu walk powstańczych 1863 r.

Czym zajmujecie się obecnie?

Realizujemy projekt Komorowo, gdzie znajduje się funkcjonująca przed wojną Szkoła Podchorążych Piechoty. Właśnie z tej szkoły wywodzili się najświetniejsi polscy dowódcy. Członkowie naszego stowarzyszenia prowadzą badania na terenie placówki, jednocześnie współpracując z jednostką wojskową znajdującą się w Komorowie. W trakcie naszych prac natrafiliśmy na fragment zniszczonego przez Sowieców podczas II wojny światowej pomnika z Alei Królów i Hetmanów. Najprawdopodobniej są to fragmenty pomnika Batorego. Obecnie aleja ta jest rekonstruowana, a pomniki są odnawiane.

Zachęciłby Pan innych pasjonatów historii do wstąpienia w szeregi stowarzyszenia?

Już to zrobiłem. Zaraziłem swoją pasją dwóch kolegów z Komendy Powiatowej Policji w Wołominie, którzy również interesują się historią. Główną inspiracją był dla nich program „Było nie minęło”. Po obejrzeniu programu skontaktowali się ze mną i dołączyli do stowarzyszenia. Teraz działamy razem.

Dziękuję za rozmowę.

Warszawskie rekiny

KOM. EWA SZYMAŃSKA-SITKIEWICZ

Jego koledzy z Policji startują w zawodach pływackich, biorą udział w zawodach strzeleckich, biegają lub jeżdżą wyczynowo rowerami. Podkom. Bartosz Caliński z Laboratorium Kryminalistycznego KSP zajmuje się natomiast jeszcze mało znaną w kraju dyscypliną sportową. Od lat trenuje dart. Razem z kolegami z drużyny „Warszawskie rekiny” gra w jej amerykańską wersję.

SPEŁNIONE MARZENIE

Jeszcze w czasach studenckich wymarzył sobie pracę w policyjnym laboratorium. Wtedy wiedział tylko, gdzie znajduje się siedziba Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego Policji. Kilka lat później koledzy ze śródmiejskiej komendy, w której pełnił służbę w referacie patrolowo-wywiadowczym, podpowiedzieli mu, że w KSP również znajduje się takie laboratorium. Dziś Bartek Caliński pracuje w Laboratorium Kryminalistycznym KSP. Jest

biegłym z zakresu genetyki sądowej. Nie zawsze godziny służby pozwalają mu na hobby. Znalazł jednak sposób na miłe spędzanie wolnego czasu i odreagowanie stresu.

WCIĄGNAŁ GO BRAT

Pięć lat temu brat zabrał go na spotkanie do pubu, aby pograć w darta. Tam poznał osoby doświadczone w tej dyscyplinie sportu, które już od kilku lat brały udział w turniejach. Dobra ▶

W NASZYM GARNIZONIE

atmosfera oraz życzliwość ludzi spowodowała, że nie został obojętny na tę dyscyplinę. Poznawał zasady i nabierał nowych umiejętności. – Dart to profesjonalny sport, ale i lokalna rozrywka znana przede wszystkim w Wielkiej Brytanii, Irlandii czy Holandii – mówi policjant i dodaje: – Polega na rzucaniu lotkami do tarczy zawieszanej na ścianie. Jej centralnym punktem jest tzw. bullseye, który umieszczony jest na wysokości 173 cm. Zadaniem gracza jest wykonanie rzutu z odległości 237 cm.

DART NIEJEDNĄ MA FORMĘ

Na początku dla uczestników tej dyscypliny była to raczej zabawa niż rywalizacja. Obecnie główną zasadą tej gry jest wyznaczona odległość zawodnika od tarczy. Pierwsi ustalili ją Anglicy. Wymierzili długość czterema skrzynkami piwa. Inną formą jest dart amerykański, gdzie odcinek od tarczy liczy 244 cm.

W Warszawie najpopularniejszą formą darta jest steeldart. W tym przypadku tarcza wykonana jest z tworzywa (sisalowa), a zawodnicy rzucają do niej lotkami z metalowymi grotami. Mniej popularną odmianą tego sportu jest natomiast Dart elektroniczny, łatwiejszy szczególnie dla początkujących. W tym przypadku automat sam zlicza punkty.

Najpopularniejszą grą w darta na całym świecie jest jednak - 501 double out. W tej grze zawodnicy otrzymują na start 501 punktów. W kolejce wykonują po trzy rzuty. Uzyskane punkty odlicza się od wartości początkowej do momentu, aż któryś z zawodników osiągnie 0. Ostatni rzut musi trafić w podwójnie punktowane pole lub w środkową część bullseye.

Drugim ważnym elementem używanym w tej grze jest lotka. Część, za którą zawodnik ją trzyma, zbudowana jest z beczki (barrel). Wykonana jest ona najczęściej z metalu np. wolframu. Część łącząca beczkę z piórkiem stanowi tworzywo sztuczne bądź metal. Grot wykorzystywany do tarcz elektronicznych wykonany jest z tworzywa sztucznego lub z metalu do tarcz z tworzywa.

TRENING TO PODSTAWA

Najlepsi wyjeżdżają na zawody krajowe i światowe. Osiągają tam imponujące wyniki. Aby uzyskać wysokie noty, Bartek stara się, aby chociaż dwa czy trzy razy w tygodniu brać udział w zawodach. Stara zasada darterów, mówi: „Lepszy jakikolwiek trening, niż jego brak”. Dlatego policjant, aby doskonalić technikę, spotyka się z przyjaciółmi dwa, trzy razy w tygodniu. Jeździ również na zawody w kraju.

Każdy uczestnik, w zależności od rangi zawodów, aby wziąć w nich udział, musi uiścić od 15 do 40 zł wpisowego oraz na własną rękę zadbać o zakwaterowanie i posiłki. Fundusze te prze-



znaczone są między innymi na nagrody dla najlepszych. Mają oni również szansę udziału w zawodach na całym świecie. Kolega z drużyny Bartka bierze udział w zawodach międzynarodowych, gdzie wygrane sięgają nawet kilkuset tysięcy funtów. Osiąga wysokie noty. Zrezygnował jednak z pracy zawodowej i całkowicie poświęcił się tej dyscyplinie.

CEL - TARCZA

Warszawskie Reki, drużyna Bartka Calińskiego, uczestniczy w zawodach darta amerykańskiego. W tarczy takiego automatu zamontowane są dwie kamery. Jedna z nich skierowana jest na zawodnika, natomiast druga skierowana jest na tarczę. Dzięki tym rozwiązaniom zawodnicy mogą łączyć się z innymi zawodnikami w kraju i na świecie. Można wprowadzać tam swoje profile, zdjęcia i filmy. Gra cieszy się wśród darterów dużą popularnością.

Taka pasja często przenosi się również do wnętrza domu. Każdy szanujący się zawodnik w centralnym jego punkcie ma tarczę do gry. Zazwyczaj na początku, nie wszystkim domownikom to się podoba, jednak z czasem akceptują i godzą się na taką atrakcję np. w salonie. ■

foto Patryk SANDACH

Trzech braci - te same wartości

KARINA POHOSKA

Szczegółowo o pracy jednego z trzech braci służących w Policji - asp. Pawła Bojarskiego z Wydziału dw. z Korupcją, ze względu na jej szczególny charakter, nie można zbyt wiele powiedzieć. Jednak jest kilka aspektów, które aż się proszą, aby ujrzały światło dzienne.

NA POCZĄTKU BYŁA SIATKÓWKA

Zanim asp. Paweł Bojarski przyodziął policyjny mundur, w młodości grał czynnie w siatkówkę. Była ona całym jego światem. Treningi, mecze - tym właśnie żył. – Razem z moim bratem bliźniakiem Piotrkim swoją energię skupialiśmy na piłce siatkowej. Całymi dniami mogliśmy nie wychodzić z sali treningowej

– mówi asp. Bojarski.

Obaj byli bardzo pracowici, systematycznie trenowali i przynosiło to efekty. Jednym z nich była możliwość uczestniczenia w siatkarskim instruktazu, jako modelowi zawodnicy. – Chodziło o to, aby przybliżyć i pokazać młodzieży prawidłowe ułożenie sylwetki czy pracy nóg i rąk podczas siatkarskich zmagania. Nam

wychodziło to bardzo naturalnie, jakbyśmy właśnie do tego byli stworzeni, dlatego trenerzy chętnie angażowali nas do takich właśnie akcji – opowiada.

Jednak, gdy okazało się, że nie osiągną odpowiedniego wzrostu, aby ziszczyć swoje siatkarskie marzenia, postanowili pójść inną drogą. A pomyśleć, że moglibyśmy teraz oglądać braci Bojarskich podczas występów siatkarskiej reprezentacji Polski, obok ich klubowego kolegi z młodości, obecnego zawodnika PGE Skry Bełchatów, Grzegorza Łomacza. Sam Paweł gra dziś w siatkówkę z kolegami tylko w wolnych chwilach.

POLICYJNA RODZINA

Asp. Paweł Bojarski nie jest jedynym policjantem w rodzinie. Oprócz niego w tej formacji służą również jego brat bliźniak mł. asp. Piotr Bojarski, który obecnie pracuje w Wydziale Prewencji Komendy Miejskiej Policji w Ostrołęce oraz jego starszy brat asp. sztab. Robert Bojarski z Wydziału Ruchu Drogowego KSP. To właśnie za namową najstarszego brata, który już od 24 lat pełni służbę w policyjnej formacji, dwaj młodszy wstąpili do Policji. Mój rozmówca trafił tu 11 lat temu, zaraz po odbyciu służby wojskowej. – Mimo że spędziłem rok w wojsku, cały czas miałem jednak niedosyt. Za namową Roberta złożyłem więc dokumenty do Policji i zostałem przyjęty – opowiada.

Początkowo policyjnego doświadczenia nabierał w Oddziale Prewencji Policji w Warszawie, następnie w 2008 r. przeniósł się do Wydziału do walki z Przestępczością Gospodarczą Komendy Rejonowej Policji Warszawa VI. Potem w ramach tej samej komendy pracował jeszcze w ówczesnym Wydziale Patrolowo-Interwencyjnym oraz (pół roku) do końca października 2013 r. w Referacie do spraw Nietletnich. Miesiąc później zaczął pracę w zespole operacyjnym Wydziału do walki z Korupcją KSP. Do jego obowiązków należy m.in. pozyskiwanie informacji i ich weryfikacja, bierze też udział w realizacji konkretnych spraw. Charakter zadań wykonywanych przez niego w zespole nie pozwala jednak na ujawnianie szczegółów tej pracy.

POMAGANIE WE KRWI

Asp. Paweł Bojarski zawsze lubił pomagać innym. Zarówno on, jak i jego bracia wrażliwość i chęć pomocy bliźniemu wynieśli z domu, bo tak zostali wychowani przez rodziców. Wszyscy trzej już od dawna angażują się społecznie w różne przedsięwzięcia, w tym honorowo oddają krew. Najwięcej z nich, bo blisko 30 litrów, oddał właśnie mój rozmówca.

Pewnie większość z Was kojarzy Pawła z Klubu Honorowych Dawców Krwi przy Komendzie Stołecznej Policji, gdzie jako prezes zajmuje się m.in. utrzymywaniem stałej współpracy z Przewodniczącym Mazowieckiej Okręgowej Rady Honorowego Krwiodawstwa - Włodzimierzem Warwasem. Przygotowuje również sprawozdania kontrolne związane z funkcjonowaniem klubu krwiodawców. – Muszę wspomnieć, że w ostatnim czasie coraz więcej ludzi przekonuje się do tej formy pomocy potrzebującym, a nasze akcje cieszą się coraz większym zainteresowaniem – mówi policjant – Wierzę, że liczba osób oddających krew będzie rosła. Sam fakt, że klub w niespełna rok rozrósł się z 40 do 100 osób daje nadzieję, że tak właśnie się stanie. Duża w tym zasługa wszystkich, którzy mają swój wkład w działanie naszego klubu krwiodawców m.in. nieoficjalnego koordynatora asp. sztab. Pawła Smolińskiego z KPP w Otwocku oraz st. post. Marcina Potępy z OPP w Warszawie – dodaje.

Funkcjonariusz nie ukrywa, że zależy mu, by klub miał w każdej komendzie rejonowej i powiatowej swojego koordynatora. Usprawniłoby to np. organizację akcji krwiodawstwa, a po ich zakończeniu zbieranie wyników potrzebnych do sprawozdań. – Oddawanie krwi to przede wszystkim satysfakcja z tego, że



■ Od lewej: asp. sztab. Robert Bojarski, asp. Paweł Bojarski, mł. asp. Piotr Bojarski

robi się coś dobrego. Sama myśl, że ktoś ma ode mnie choćby tę kropelkę krwi, to wspaniałe uczucie, a świadomość tego, że ratuje się ludzkie życie jest wprost nie do opisania. Nie przypuszczałem, że się tak w to wszystko wkręcę, szczególnie że przed moim pierwszym oddawaniem krwi byłem kompletnie przerażony. Teraz czuję satysfakcję ze swoich działań na rzecz innych – opowiada policjant.

Oprócz tego, że oddaje krew, jest również kandydatem do bycia dawcą szpiku i jak przyznaje, wręcz czeka na dzień, w którym zadzwoni telefon z informacją, że jest ktoś, kto właśnie jego szpiku potrzebuje. – Jestem na to całkowicie przygotowany – mówi stanowczo.

MILITO PRO CHRISTO

Medal „Milito Pro Christo” (Walczę dla Chrystusa) jest polskim odznaczeniem kościelnym Ordynariatu Wojska Polskiego. Przyznaje się je co roku osobom, które codziennie dają świadectwo najwyższym wartościom oraz wytrwale służą naszej ojczyźnie. W tym roku te zaszczytne odznaczenia trafiły właśnie do braci Bojarskich za ich prawość, szlachetność, oddanie ludziom i Bogu. – Nawet mi to przez myśl nie przeszło, że zostaniemy tak uhonorowani za to, co robimy i kim jesteśmy. Nie spodziewałem się takiego wyróżnienia. To dla nas bardzo wiele znaczy – mówi ze wzruszeniem Paweł.

Wszyscy trzej wychowani w duchu modlitwy, wynieśli z domu rodzinnego najlepsze z możliwych wartości. – Wiara jest dla mnie motorem, siłą napędową do życia. – Pewnie gdybym nie został policjantem, to byłbym księdzem – żartuje.

PO GODZINACH

Po godzinach mój rozmówca jest przede wszystkim kochającym tatą, dbającym o swoją rodzinę, najlepiej jak potrafi. Przekazuje swoim pociechom wartości, które zostały mu wpojone przez rodziców – Nie wyobrażam sobie sytuacji, że swoim dzieciom i żonie mówię jedno, a za ich plecami robię drugie. Sumienie by mi nie dawało spać po nocach, dlatego to, co mówię, obiecuję, przekłada się na czyny – mówi. ■

Wiosna... nadlatują drony

INSP. SŁAWOMIR CISOWSKI / PODINSP. MARIUSZ TKACZ

Rozwój technologii zwiększył dostępność do różnego rodzaju bezzałogowych statków powietrznych - tak zwanych dronów. Nowe, profesjonalne zastosowania oraz wzrost popularności rekreacyjnego wykorzystywania tych urządzeń powoduje, że także policjanci coraz częściej stykają się z osobami używającymi bezzałogowce w różnych sytuacjach. Niestety różna jest również wiedza i świadomość prawna operatorów tych statków powietrznych.

Podczas interwencji spowodowanej wykorzystaniem bezzałogowego statku powietrznego policjant musi wylegitymować operatora i ustalić charakter lotu, ewentualnie ustalić, czy posiada on wymagane prawem uprawnienia, badania lotniczo-lekarskie i ubezpieczenia. Trzeba jednak pamiętać, że jeżeli dron znajduje się w powietrzu, najpierw należy poprosić osobę pilotującą o wylądowanie. Dopiero, gdy maszyna znajdzie się na ziemi, można podjąć czynności z jej operatorem.

PRAWO O BEZZAŁOGOWCACH

Poza zapisami w Ustawie Prawo Lotnicze kwestie związane z wykorzystaniem bezzałogowych statków powietrznych zostały uregulowane w Rozporządzeniu Ministra Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej z 26 marca 2013 r. w sprawie wyłączenia zastosowania niektórych przepisów ustawy - Prawo lotnicze do niektórych rodzajów statków powietrznych oraz określenia warunków i wymagań dotyczących używania tych statków (Dz. U. 2013 poz. 440 ze zm.). Rozporządzenie dotyczy między innymi modeli latających oraz bezzałogowych statków powietrznych o masie startowej nie większej niż 150 kg używanych wyłącznie w zasięgu wzroku operatora (VLOS - Visual Line of Sight Operation)*.

Część ogólna rozporządzenia wyłącza takie statki powietrzne spod niektórych przepisów ustawy Prawo lotnicze (np. z niektórych zasad określonych w art. 126, kwestii technicznych, rejestracji). Jednocześnie jednak określa warunki i wymogi stawiane użytkownikom bezzałogowych statków powietrznych:

Załącznik nr 6 określa warunki wykonywania lotów oraz eksploatacji modeli latających (dot. operatorów - amatorów, dlatego wykorzystane jest określenie modele).

Załącznik nr 6a określa warunki wykonywania lotów oraz eksploatacji BSP (dot. operatorów profesjonalnych, posiadających uprawnienia lotnicze - świadectwo kwalifikacji).

Wspomniane załączniki wskazują zasady wykonywania lotów, dodatkowo dla profesjonalistów (posiadaczy świadectwa kwalifikacji) wskazane są zasady eksploatacji BSP.

Załącznik nr 7 określa wymogi odnośnie ubezpieczenia OC.

Każdy operator drona powinien znać ten przepis i pamiętać, że obowiązek ubezpieczenia OC osób eksploatujących statki powietrzne powstaje w dniu rozpoczęcia lotu, wykonywanego w całości lub części w polskiej przestrzeni powietrznej.

To operator zawsze i w całości odpowiada za bezpieczne i prawidłowe wykonanie lotu w wykorzystywanej przestrzeni powietrznej. Chodzi o obowiązek ustępowania drogi innym statkom powietrznym, zachowania właściwej odległości od obiektów, ludzi i zwierząt czy ogólnie pojętego określenia położenia BSP w przestrzeni.

REKREACYJNIE CZY KOMERCYJNIE?

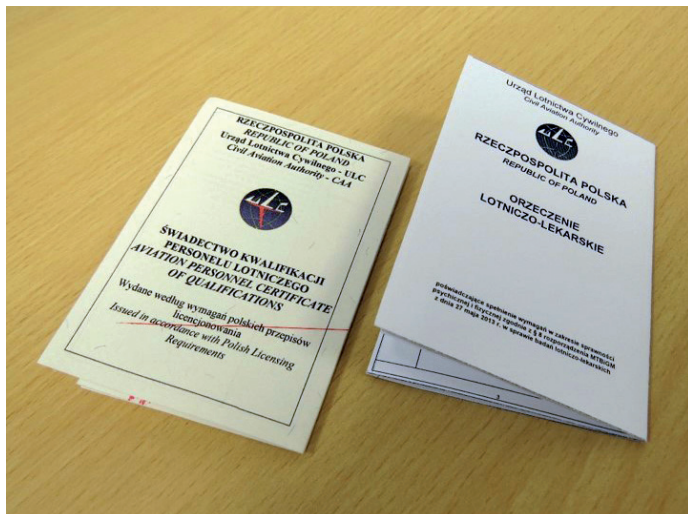
Zasadniczo wykorzystanie dronów dzieli się na:

- rekreacyjne lub sportowe [wymagające obowiązkowego ubezpieczenia, ale nie wymagające posiadania świadectwa kwalifikacji i aktualnych badań lotniczo-lekarskich],
- inne niż rekreacyjne lub sportowe, [czyli o charakterze komercyjnym, wymagające posiadania świadectwa kwalifikacji, badań lotniczo-lekarskich i obowiązkowego ubezpieczenia oraz używania kamizelki przez operatora].

Elementarnym i istotnym ograniczeniem dotyczącym zarówno operatorów amatorów i operatorów profesjonalistów jest ogólny zakaz wykonywania lotów nad parkami narodowymi. Latanie w pobliżu lotnisk obwarowane jest takimi samymi ograniczeniami - drony ważące maksymalnie 600 g mogą wykonywać loty bliżej granicy lotniska: od 1 km od ogrodzenia i do maksymalnie 30 m od ziemi. Drony cięższe muszą zachować odległość 6 km od lotniska i nie mogą wzbić się wyżej niż 100 m od ziemi.

Operator wykonujący loty rekreacyjne lub sportowe ma obowiązek zachowania odległości poziomej wynoszącej 100 metrów od granic zabudowy miejscowości, miast, osiedli lub zgromadzeń osób oraz odległości poziomej 30 metrów od osób, pojazdów, obiektów budowlanych nie będących w jego dyspozycji (wymóg ten nie dotyczy dronów o masie startowej do 600 g). Nie wolno mu też wykonywać lotów nad niektórymi obiektami**. W przypadku zawodów sportowych (np. wyścigi) zasady wykonywania lotów musi określić organizator zawodów w regulaminie.

W przypadku wykonywania lotów innych niż rekreacyjne lub sportowe ważne jest, by operator miał świadomość konieczności przestrzegania dodatkowych wymagań mówiących o zasadach eksploatacji BSP. Osoba legitymująca się świadectwem kwalifikacji winna posiadać profesjonalne wykształcenie, wiedzę i umiejętności. Dlatego też dla tych lotów prawodawca wskazał jedynie konieczność zachowania bezpiecznej odległości poziomej od osób, pojazdów, obiektów czy innych użytkowników przestrzeni powietrznej (ale nie wskazał mierzalnej wartości). ▶



Poza tym profesjonalne loty, pod warunkiem spełnienia dodatkowych wymogów, mogą być realizowane w miejscach, które są zamknięte dla lotów amatorskich. Operator zobowiązany jest jednak do noszenia kamizelki ostrzegawczej, a używany przez niego BSP musi być wyposażony w:

- system Failsafe, umożliwiający na automatyczny powrót maszyny w przypadku utracenia z nią łączności,
- oświetlenie ostrzegawcze widoczne z góry i z dołu,
- tabliczkę znamionową zawierającą nazwę podmiotu będącego właścicielem BSP.

Podmioty świadczące usługi lotnicze zobowiązane są do wprowadzenia do użytku instrukcji operacyjnej określającej bezpieczny sposób świadczenia usług lotniczych.

KONTROLE OPERATORÓW

Wobec podnoszonych wątpliwości, czy są podstawy do kontroli świadectw kwalifikacji*** przez funkcjonariuszy, należy stwierdzić, że zadaniem policjantów jest stwierdzenie, czy osoba operująca dronem nie narusza obowiązującego prawa. W sytuacji wykonywania lotów o charakterze innym niż rekreacyjne lub sportowe zgodnie z Prawem lotniczym (art. 97 ust. 1) zabronione jest wykonywanie czynności lotniczych przez osobę nieposiadającą świadectwa kwalifikacji. Należy podkreślić, że to nie policjant ma dowieść prawa do kontrolowania lecz osoba wykonująca lot „komercyjny” bezzałogowym statkiem powietrznym musi wykazać się posiadaniem stosownych uprawnień, mieć ubezpieczenie operatora oraz kamizelkę ostrzegawczą. Ponadto operator taki może zostać poddany badaniu na zawartość alkoholu w organizmie, gdyż zgodnie z polskim prawem podlega karze osoba, która wbrew obowiązkowi zachowania trzeźwości znajduje się w stanie po użyciu alkoholu lub podobnie działającego środka i podejmuje w tym stanie czynności zawodowe (art. 70 § 2 Kodeksu Wykroczeń).

Wymóg trzeźwości operatora drona wykorzystywanego rekreacyjnie lub sportowo wynika z faktu, że kto będąc niezdolny do czynności, której nieumiejętne wykonanie może wywołać niebezpieczeństwo dla życia lub zdrowia człowieka taką czynność przedsięwzię, podlega karze aresztu albo grzywny (art. 70 § 1 Kodeksu Wykroczeń).

Wszystkie działania związane z kontrolą osób użytkujących latające drony, czy to „amatorsko”, czy też „profesjonalnie”, służą podniesieniu poziomu bezpieczeństwa w powietrzu i na ziemi. Bo nie wolno zapominać, że każda taka maszyna jest jednak statkiem powietrznym, a jej operator musi mieć świadomość pełnej odpowiedzialności związanej z wykorzystywaniem przestrzeni powietrznej.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ PRAWNA

Odpowiedzialność prawna związana z realizowaniem lotów BSP obejmuje:

- *odpowiedzialność karną (na podstawie regulacji zawartych w Kodeksie Karnym, Kodeksie Wykroczeń, Ustawie Prawo Lotnicze):*

- za naruszenie przepisów dotyczących ruchu lotniczego - na podstawie art. 211 i 212 ustawy Prawo lotnicze,
- za spowodowanie uszczerbku na zdrowiu - na podstawie art. 156 i 157 Kodeksu Karnego,
- za spowodowanie katastrofy lub sprowadzenie niebezpieczeństwa katastrofy w ruchu powietrznym - na podstawie art. 173 i 174 Kodeksu Karnego,
- za uporczywe nękanie – na podstawie art. 190a Kodeksu Karnego („stalking”),
- za naruszenie ochrony informacji - na podstawie art. 267 §



3 Kodeksu Karnego,

- za zakłócenie spokoju i złośliwe niepokojenie - na podstawie art. 51 i 107 Kodeksu Wykroczeń,
- za niezachowanie wymogu trzeźwości operatora bezzałogowego statku powietrznego (drona) na podstawie art. 70 § 1 Kodeksu Wykroczeń,
- za podejmowanie czynności zawodowych (operatora drona) w stanie po użyciu alkoholu lub podobnie działającego środka na podstawie art. 70 § 2 Kodeksu Wykroczeń;

- *odpowiedzialność cywilną (na podstawie regulacji zawartych w Kodeksie Cywilnym, Ustawie o Prawie autorskim i prawach pokrewnych):*

- za naruszenie dóbr osobistych - na podstawie art. 23 i 24 Kodeksu cywilnego,
- za wyrządzenie szkody spowodowanej lotem drona - na podstawie art. 435 i 436 Kodeksu cywilnego,
- za naruszenie prywatności - na podstawie art. 448 Kodeksu cywilnego,
- za bezprawne rozpowszechnianie wizerunku - na podstawie art. 81 ustawy o Prawie autorskim i prawach pokrewnych.

- *odpowiedzialność za naruszenie innych przepisów, na przykład zakazu umyślnego płoszenia lub niepokojenia oraz zakazu fotografowania, filmowania lub obserwacji, mogących powodować płoszenie lub niepokojenie, wskazanych gatunków zwierząt, wynikająca z zapisów Rozporządzenia Ministra Środowiska z dnia 6 października 2014 r. w sprawie ochrony gatunkowej zwierząt (Dz. U. 2014 poz. 1348 ze zm.) i spenalizowana w art. 13 pkt 14 Ustawy z dnia 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody (Dz.U. 2004 Nr 92 poz. 880 ze zm.).*

* Dronami wykonywane mogą być dwa rodzaje lotów w przestrzeni powietrznej:

- VLOS - operacje w zasięgu wzroku (czyli operator lub obserwator musi utrzymywać bezpośredni kontakt wzrokowy z dronem - „nieuzbrojonym okiem”, np. bez użycia lornetki),
- BVLOS - operacje poza zasięgiem wzroku (bez widoczności drona, wymagające spełnienia dodatkowych warunków):
 - a) odbywają się jedynie w wysegregowanych przez Polską Agencję Żeglugi Powietrznej strefach przestrzeni powietrznej,
 - b) wykonywane zgodnie z warunkami wykonywania lotów w wydzielonych strefach wydanymi przez PAŻP.

** Nie wykonuje się lotów nad: 1) terenami zamkniętymi, o których mowa w art. 2 pkt 9 ustawy z dnia 17 maja 1989 r. - Prawo geodezyjne i kartograficzne (Dz. U. z 2015 r. poz. 520, ▶



831, 1137 i 2281 oraz z 2016 r. poz. 65, 352, 585, 903 i 1250); 2) obiektami jądrowymi, o których mowa w art. 3 pkt 17 ustawy z dnia 29 listopada 2000 r. - Prawo atomowe (Dz. U. z 2014 r. poz. 1512, z 2015 r. poz. 1505 i 1893 oraz z 2016 r. poz. 266); 3) obszarami, obiektami i urządzeniami, o których mowa w art. 5 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 22 sierpnia 1997 r. o ochronie osób i mienia (Dz. U. z 2014 r. poz. 1099, z 2015 r. poz. 1505 oraz z 2016 r. poz. 65 i 904).

*** USTAWA z dnia 3 lipca 2002 r. Prawo lotnicze

Art. 95. 1. Świadectwem kwalifikacji jest dokument stwierdzający posiadanie określonych kwalifikacji i upoważniający do wykonywania określonych czynności lotniczych.

2. Świadectwa kwalifikacji wydawane są dla następujących specjalności personelu lotniczego:

[...] 5a) operator bezzałogowego statku powietrznego używanego w celach innych niż rekreacyjne lub sportowe; [...]

Art. 97. 1. Zabrania się:

- 1) wykonywania czynności lotniczych przez osobę nieposiadającą [...] świadectwa kwalifikacji [...];
- 2) wykonywania przez członka personelu lotniczego:
 - a) czynności lotniczych nieobjętych jego licencją lub świadectwem kwalifikacji,
 - b) czynności lotniczych niezgodnie z warunkami określonymi w licencji lub w świadectwach kwalifikacji.

Art. 211. 1. Kto:

[...]

5) wbrew art. 97 ustawy wykonuje lot lub inne czynności lotnicze, nie mając ważnej licencji lub świadectwa kwalifikacji lub niezgodnie z ich treścią i warunkami,

6) wbrew art. 105 ust. 2 ustawy wykonuje loty lub inne czynności lotnicze mimo utraty wymaganej sprawności psychicznej i fizycznej, [...]

podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności lub pozbawienia wolności do roku.

Art. 212. 1. Kto:

1) wykonując lot przy użyciu statku powietrznego:

- a) narusza przepisy dotyczące ruchu lotniczego obowiązujące w obszarze, w którym lot się odbywa,
- b) przekracza granicę państwową bez wymaganego zezwolenia lub z naruszeniem warunków zezwolenia,
- c) narusza, wydane na podstawie art. 119 ust. 2 ustawy, zakazy lub ograniczenia lotów w polskiej przestrzeni powietrznej wprowadzone ze względu na konieczność wojskową lub bezpieczeństwo publiczne,

[...]

podlega karze pozbawienia wolności do lat 5. ■

Opracowano na podstawie materiałów:

- Urzędu Lotnictwa Cywilnego, <http://www.ulc.gov.pl/pl/drony>

- Polskiej Agencji Żeglugi Powietrznej, http://www.pansa.pl/index.php?menu_lewe=ops&lang=_pl&opis=OPS/ops_rpa

Strefa ruchu a strefa zamieszkania

PODINSP. ANNA KĘDZIERZAWSKA

Nawet doświadczeni kierowcy mają nieraz wątpliwości związane ze stosowaniem przepisów dotyczących strefy ruchu i strefy zamieszkania. Do jakich więc zasad należy się tam stosować i co grozi w razie ich nieprzestrzegania? Sprawdź, czy wiesz, gdzie pierwszeństwo mają piesi, a gdzie kierowcy.

STREFA ZAMIESZKANIA

Prawo o ruchu drogowym definiuje strefę zamieszkania jako obszar obejmujący drogi publiczne lub inne drogi, na którym obowiązują szczególne zasady ruchu drogowego, a wjazd i wyjazd oznaczone są odpowiednimi znakami drogowymi. Co to oznacza? Jakie to szczególne zasady obowiązują w tym miejscu? Kogo dotyczą?

Gdy przyjrzymy się bliżej naszemu otoczeniu, to zwrócimy uwagę, że strefy zamieszkania często wyznaczone są na tere-

nach, po których porusza się wielu pieszych. Przepisy obowiązujące w strefie mają ich chronić. Dlatego też wjeżdżając w rejon oznaczony znakiem D-40 pojazdy lub zespoły pojazdów nie mogą przekraczać prędkości 20 km/h (niezależnie od pory doby). Zabroniony jest postój w innym miejscu, niż do tego wyznaczone. Pojazd zostawiony poza wyznaczonym miejscem, może zostać odholowany. Dodatkowo w strefie zamieszkania urzędnicy i rozwiązania wymuszające powolną jazdę nie muszą być poprzedzane znakami ostrzegawczymi.

Strefa zamieszkania to obszar obejmujący drogi publiczne lub inne drogi, na którym obowiązują szczególne zasady ruchu drogowego, a wjazd i wyjazd oznaczone są odpowiednimi znakami drogowymi.



Piesi są w tych miejscach uprzywilejowani, mają bezwzględnie pierwszeństwo przed pojazdami i mogą poruszać się całą szerokością drogi. Ponadto w strefie tej dzieci do lat 7 nie muszą przebywać pod opieką osoby starszej (inaczej niż poza strefą zamieszkania, gdzie mogą korzystać z drogi tylko pod opieką osoby, która osiągnęła wiek co najmniej 10 lat). Należy też pamiętać, że wyjeżdżając ze strefy zamieszkania włączamy się do ruchu, musimy więc ustąpić pierwszeństwa innym uczestnikom ruchu: pojazdom, rowerzystom oraz pieszym.

STREFA RUCHU

Obszar strefy ruchu wyznaczają znaki D-52 oraz D-53. Najczęściej zauważymy je na terenie osiedli mieszkaniowych, dworców, centrów handlowych, stref przemysłowych czy obiektów przydrożnych (np. stacje benzynowe). Zgodnie z ustawą Prawo o ruchu drogowym jest to obszar obejmujący co naj-



mniej jedną drogę wewnętrzną, na który wjazdy i wyjazdy oznaczone są odpowiednimi znakami drogowymi.

W odróżnieniu od strefy zamieszkania, piesi nie są tu uprzywilejowani, a kierowców obowiązują wszystkie przepisy ruchu drogowego. Kierujący pojazdami muszą przestrzegać ograniczeń prędkości (jeśli strefa jest w obszarze zabudowanym, to obowiązuje w niej ograniczenie do 50 km/h w ciągu dnia i 60 km/h po godz. 23.00, chyba że znak stanowi inaczej). Nie mogą bezkarnie parkować na miejscach dla niepełnosprawnych bądź drogach pożarowych. Grozi za to mandat karny.

Strefa ruchu to obszar obejmujący co najmniej jedną drogę wewnętrzną, na który wjazdy i wyjazdy oznaczone są odpowiednimi znakami drogowymi.

Warto też zwrócić uwagę na kwestie pierwszeństwa. Opuszczenie tego obszaru i wjazd na drogę publiczną to również włączanie się do ruchu – wiąże się z zachowaniem szczególnej ostrożności i ustąpieniem pierwszeństwa wszystkim uczestnikom ruchu, nie tylko jadącym pojazdom, ale też pieszym poruszającym się wzdłuż tej drogi. ■

CZY WIESZ, ŻE...

Jak podaje TVN 24 Biznes i Świat, Europol, unijna agencja policyjna będzie dowodzona przez kobietę. Catherine De Bolle, obecnie kierująca belgijską policją, obowiązki przejmie z początkiem maja. – Jestem przekonana, że policja i sektor bezpieczeństwa są gotowe zaakceptować kobietę na najwyższych stanowiskach. Ale zależy to również od samych kobiet. Musimy być otwarte na pracę w tym sektorze. Nie uważam, że szklany sufit pękł. Ale wierzę, że moja nominacja jest dowodem na to, że Europa jest gotowa zaakceptować kobietę na najwyższym stanowisku – ocenia Catherine De Bolle. Belgijka będzie pierwszą kobietą na stanowisku szefowej tej unijnej agencji policyjnej. Jej kadencja ma trwać cztery lata. Catherine De Bolle uważa, że największym wyzwaniem w jej nowej pracy będzie utrzymanie zaufania do agencji oraz dalsze wzmacnianie jej wartości operacyjnej.

Ten sam portal informuje, że brytyjscy naukowcy zmodyfikowali dotychczasową metodę badawczą ustalania odcisków palców. Próżnia i srebro (dotychczas było to złoto) to dwa główne czynniki, które mogą pomóc śledczym znaleźć niewykrytych dotąd sprawców zbrodni. Dzięki technologii, udoskonalonej przez brytyjskich specjalistów, da się zidentyfikować większość odcisków palców np. na łuskach po nabojach. Dzięki tej metodzie udało się już odnaleźć zabójcę sprzed lat z Austrii, choć sprawca – jak sądził – dokładnie oczyścił ostrze użytego do zbrodni noża. Według naukowców ta metoda zwiększa szansę na ustalenie odcisków palców na tego rodzaju dowodach zbrodni z jednego do 68 %. Być może więc już niedługo usłyszymy o kolejnych starych zagadkach kryminalnych rozwiązanych dzięki tej metodzie.

Zmiany w kadrze

- Od dnia 15 marca powierzono pełnienie obowiązków służbowych na stanowisku zastępcy komendanta powiatowego Policji w Piasecznie **nadkom. Rafałowi Pałdynie**, wcześniej komendantowi komisariatu Policji w Halinowie.
- Od dnia 15 marca do dyspozycji Komendanta Stołecznego Policji został przeniesiony **podkom. Radosław Nadoliński**, zastępca naczelnika wydziału do walki z cyberprzestępczością KSP. Obowiązki na tym stanowisku powierzono **podkom. Mariuszowi Mikołajczykowi**, naczelnikowi wydziału dochodzeniowo-śledczego komisariatu Policji Warszawa Targówek.
- Z dniem 15 marca została zatrudniona na stanowisku zastępcy naczelnika wydziału inwestycji i remontów KSP **Pani Ewa Kurdelska**. Z kolei od 16 marca powierzono dodatkowe zadania polegające na kierowaniu tym wydziałem na czas nieobecności w pracy naczelnika - **Pani Agnieszce Zielińskiej**, zastępcy naczelnika tego wydziału.
- Od 1 kwietnia na stanowisko I zastępcy komendanta powiatowego Policji w Mińsku Mazowieckim powołany został **mł. insp. Sebastian Ciastoń**, dotychczasowy zastępca komendanta.
- Tego samego dnia pełnienie obowiązków służbowych na stanowisku I zastępcy komendanta powiatowego Policji w Pruszkowie powierzono **nadkom. Dariuszowi Nowotnikowi**, zastępcy komendanta. Jego obowiązki powierzono z kolei **kom. Mirosławowi Grudzie**, naczelnikowi wydziału sztabu Policji w tej komendzie.
- Z dniem 3 kwietnia na stanowisku zastępcy naczelnika wydziału zaopatrzenia KSP został zatrudniony **pan Ryszard Cieszkowski**.
- Od 5 kwietnia pełnienie obowiązków na stanowisku zastępcy naczelnika stołecznego stanowiska kierowania powierzono **podinsp. Grzegorzowi Kaczmarkowi**, dotychczasowemu dyżurnemu sekcji dyżurnych tego samego wydziału.

**FUNDACJA
POMOCY WDOWOM I SIEROTOM
PO POLEGŁYCH POLICJANTACH**
tel.: 22 601 21 20; 22 601 48 21
e-mail:fpwisppp@policja.gov.pl



WPŁAĆ SWÓJ 1% podatku

**Fundacja
pomaga od 1997 roku
Konto: PKO BP VI/O Warszawa
74 1020 1068 0000 1802 0059 9167
KRS 0000101309**

Stołeczny Magazyn Policyjny - miesięcznik, ISSN 1731-4550
Nakład: 1500 egzemplarzy
Adres redakcji: ul. Nowolipie 2, 00-150 Warszawa
e-mail: redakcja@ksp.policja.gov.pl
Telefon: (22) 603-38-40; (22) 603-38-41
Redaktor Naczelna: podinsp. Anna Kędzierzawska
Skład graficzny: Karina Pohoska
Druk: GRAWIPOŁ ul. Poznańska 42, 76-200 Słupsk



Redakcja zastrzega sobie prawo skracania, zmiany tytułów i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku. Za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń i materiałów sponsorowanych redakcja nie odpowiada. Przedruki z czasopisma tylko za zgodą redaktora naczelnego. Miesięcznik rozprowadzany jest bezpłatnie w policyjnej dystrybucji wewnętrznej.